81 LAT
WTOREK
UKAZUJE SIĘ OD 1945

14 lipca 2026

NR 162 (18555)

Sport

Mocowanie Tytanów

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

MISTRZOSTWA ŚWIATA FIFA 2026™

HARMONOGRAM WSZYSTKICH MECZÓW

48 DRUŻYN | 104 MECZE | 16 STADIONÓW | 3 KRAJE

FAZA GRUPOWA

GRUPA A

1. Meksyk	3	9	6:0
2. Republika Południowej Afryki	3	4	2:3
3. Korea Południowa	3	3	2:3
4. Czechy	3	1	2:6

11.06.	Meksyk - RPA	2:0 (1:0)
12.06.	Korea - Czechy	2:1 (0:0)
18.06.	Czechy - RPA	1:1 (1:0)
19.06.	Meksyk - Korea	1:0 (0:0)
25.06.	Czechy - Meksyk	0:3 (0:0)
25.06.	RPA - Korea	1:0 (0:0)

GRUPA B

1. Szwajcaria	3	7	7:3
2. Kanada	3	4	8:3
3. Bośnia i Hercegowina	3	4	5:6
4. Katar	3	1	2:10

12.06.	Kanada - BiH	1:1 (0:1)
13.06.	Katar - Szwajcaria	1:1 (0:1)
18.06.	Szwajcaria - BiH	4:1 (0:0)
19.06.	Kanada - Katar	6:0 (3:0)
24.06.	Szwajcaria - Kanada	2:1 (0:0)
24.06.	BiH - Katar	3:1 (2:1)

GRUPA C

1. Brazylia	3	7	7:1
2. Maroko	3	7	6:3
3. Szkocja	3	3	1:4
4. Haiti	3	0	2:8

14.06.	Brazylia - Maroko	1:1 (1:1)
14.06.	Haiti - Szkocja	0:1 (0:1)
20.06.	Brazylia - Haiti	3:0 (3:0)
20.06.	Szkocja - Maroko	0:1 (0:1)
25.06.	Szkocja - Brazylia	0:3 (0:2)
25.06.	Maroko - Haiti	4:2 (2:2)

GRUPA D

1. Stany Zjednoczone	3	6	8:4
2. Australia	3	4	2:2
3. Paragwaj	3	4	2:4
4. Turcja	3	3	3:5

13.06.	USA - Paragwaj	4:1 (3:0)
13.06.	Australia - Turcja	2:0 (1:0)
19.06.	Turcja - Paragwaj	1:0 (1:0)
19.06.	USA - Australia	2:0 (2:0)
26.06.	Turcja - USA	3:2 (2:1)
26.06.	Paragwaj - Australia	0:0

GRUPA E

1. Niemcy	3	6	10:4
2. Wybrzeże Kości Słoniowej	3	6	5:1
3. Ekwador	3	4	2:2
4. Curacao	3	1	1:9

14.06.	Niemcy - Curaçao	7:1 (3:1)
15.06.	WKS - Ekwador	1:0 (0:0)
21.06.	Niemcy - WKS	2:1 (0:1)
21.06.	Ekwador - Curaçao	0:0
26.06.	Ekwador - Niemcy	2:1 (0:1)
26.06.	Curaçao - WKS	0:2 (0:1)

GRUPA F

1. Holandia	3	7	10:4
2. Japonia	3	5	7:3
3. Szwecja	3	4	7:7
4. Tunezja	3	0	2:12

15.06.	Holandia - Japonia	2:2 (0:0)
15.06.	Szwecja - Tunezja	5:1 (2:1)
20.06.	Tunezja - Japonia	0:4 (0:2)
20.06.	Holandia - Szwecja	5:1 (2:0)
26.06.	Japonia - Szwecja	1:1 (0:0)
26.06.	Tunezja - Holandia	1:3 (0:2)

GRUPA G

1. Belgia	3	5	6:2
2. Egipt	3	5	5:3
3. Iran	3	3	3:3
4. Nowa Zelandia	3	1	4:9

15.06.	Belgia - Egipt	1:1 (0:1)
16.06.	Iran - Nowa Zelandia	2:2 (1:1)
22.06.	Belgia - Iran	0:0
22.06.	Nowa Zelandia - Egipt	1:3 (1:0)
27.06.	Egipt - Iran	1:1 (1:1)
27.06.	Nowa Zelandia - Belgia	1:5 (0:1)

GRUPA H

1. Hiszpania	3	7	5:0
2. Republika Zielonego Przylądka	3	3	2:2
3. Urugwaj	3	2	3:4
4. Arabia Saudyjska	3	2	1:5

15.06.	Hiszpania - RZP	0:0
16.06.	A. Saudyjska - Urugwaj	1:1 (1:0)
20.06.	Hiszpania - A. Saudyjska	4:0 (3:0)
20.06.	Urugwaj - RZP	2:2 (2:1)
27.06.	RZP - A. Saudyjska	0:0
27.06.	Urugwaj - Hiszpania	0:1 (0:1)

GRUPA I

1. Francja	3	9	10:2
2. Norwegia	3	6	8:7
3. Senegal	3	3	8:6
4. Irak	3	0	1:12

16.06.	Francja - Senegal	3:1 (0:0)
17.06.	Irak - Norwegia	1:4 (1:2)
22.06.	Francja - Irak	3:0 (1:0)
23.06.	Norwegia - Senegal	3:2 (1:0)
26.06.	Norwegia - Francja	1:4 (1:3)
26.06.	Senegal - Irak	0:5 (0:1)

GRUPA J

1. Argentyna	3	9	8:1
2. Austria	3	4	6:6
3. Algieria	3	4	5:7
4. Jordania	3	0	4:7

17.06.	Argentyna - Algieria	3:0 (1:0)
17.06.	Austria - Jordania	3:1 (1:0)
22.06.	Argentyna - Austria	2:0 (1:0)
23.06.	Jordania - Algieria	1:2 (1:0)
28.06.	Jordania - Argentyna	1:3 (0:2)
28.06.	Algieria - Austria	3:3 (1:1)

GRUPA K

1. Kolumbia	3	7	4:1
2. Portugalia	3	5	6:1
3. Demokratyczna Republika Konga	3	4	4:3
4. Uzbekistan	3	0	2:11

17.06.	Portugalia - DRK	1:1 (1:1)
18.06.	Uzbekistan - Kolumbia	1:3 (0:1)
23.06.	Portugalia - Uzbekistan	5:0 (3:0)
24.06.	Kolumbia - DRK	1:0 (0:0)
28.06.	Kolumbia - Portugalia	0:0
28.06.	DRK - Uzbekistan	3:1 (0:1)

GRUPA L

1. Anglia	3	7	6:2
2. Chorwacja	3	6	5:5
3. Ghana	3	4	2:2
4. Panama	3	0	0:4

17.06.	Anglia - Chorwacja	4:2 (2:2)
18.06.	Ghana - Panama	1:0 (0:0)
23.06.	Anglia - Ghana	0:0
24.06.	Panama - Chorwacja	0:1 (0:0)
27.06.	Panama - Anglia	2:1 (1:0)
27.06.	Chorwacja - Ghana	0:2 (0:0)

Drużyny awansujące do 1/16 finału z trzecich miejsc

KRAJ	MECZE	PUNKTY	BILANS BRAMEK
DR Konga	3	4	4:3
Szwecja	3	4	7:7
Ghana	3	4	2:2
Ekwador	3	4	2:2
Bośnia i Hercegowina	3	4	5:6
Algieria	3	4	5:7
Paragwaj	3	4	2:4
Senegal	3	3	8:6

FAZA PUCHAROWA

1/16 FINAŁU
28 CZERWCA - 3 LIPCA

1. Niemcy - Paragwaj 1:1 (1:1, 0:0; 3:4 w karnych)
2. Francja - Szwecja 3:0 (1:0)
3. RPA - Kanada 0:1 (0:0)
4. Holandia - Maroko 1:1 (1:1, 0:0; 2:3 w karnych)
5. Portugalia - Chorwacja 2:1 (0:0)
6. Hiszpania - Austria 3:0 (1:0)
7. USA - Bośnia i Hercegowina 2:0 (1:0)
8. Belgia - Senegal 3:2 (2:2, 0:1)
9. Brazylia - Japonia 2:1 (0:1)
10. WKS - Norwegia 1:2 (0:1)
11. Meksyk - Ekwador 2:0 (2:0)
12. Anglia - DR Konga 2:1 (0:1)
13. Argentyna - RZP 3:2 (1:1, 1:0)
14. Australia - Egipt 1:1 (1:1, 0:1; 2:4 w karnych)
15. Szwajcaria - Algieria 2:0 (1:0)
16. Kolumbia - Ghana 1:0 (1:0)

1/8 FINAŁU
4 - 7 LIPCA

17. Paragwaj - Francja 0:1 (0:0)
18. Kanada - Maroko 0:3 (0:0)
19. Portugalia - Hiszpania 0:1 (0:0)
20. USA - Belgia 1:4 (1:2)
21. Brazylia - Norwegia 1:2 (0:0)
22. Meksyk - Anglia 2:3 (1:0)
23. Argentyna - Egipt 3:2 (0:1)
24. Szwajcaria - Kolumbia 0:0 (4:3 w karnych)

ĆWIERĆFINAŁY
9 - 11 LIPCA

25. Francja - Maroko 2:0 (0:0)
26. Hiszpania - Belgia 2:1 (1:1)
27. Norwegia - Anglia 1:2 (1:1, 1:1)
28. Argentyna - Szwajcaria 3:1 (1:1, 1:0)

PÓŁFINAŁY
14 - 15 LIPCA

29. Francja - Hiszpania
30. Anglia - Argentyna

FINAŁ
19 LIPCA

19.07 21.00

ZWYCIĘZCA 29 – ZWYCIĘZCA 30

MECZ O 3. MIEJSCE
18 LIPCA

18.07 21.00

PRZEGRANY 29 – PRZEGRANY 30

Sport 273fe656cd

Starcie tytanów

Czy w meczu z Francją Lamine Yamal doskoczy do poziomu prezentowanego na mundialu przez fenomenalnego Kyliana Mbappe?

Lamine Yamal i Kylian Mbappe to zawodnicy z dwóch różnych generacji. Francuz jest przecież 10 lat starszy od Hiszpana. Wiek jednak ma marginalne znaczenie, ponieważ łączy ich bardzo dużo – są postaciami pierwszoplanowymi w swoich klubach i reprezentacjach. Ich życie interesuje każdego fana futbolu. To oni znajdują się na pierwszych stronach gazet, a ich konta w serwisach społecznościowych mają miliony followersów. To ich imiona i nazwiska odmieniane są przez wszystkie przypadki, najpierw gdy trzeba ich skrytykować, gdy grają poniżej oczekiwań, ale i gdy trzeba ich pochwalić, bo zachwycamy się ich nieziemskimi zagraniami na boisku.

Yamal i Mbappe to zawodnicy wybitni, znakomici, najlepsi na świecie, choć jeszcze żaden z nich nie zdobył Złotej Piłki. Ostatnio na boiskach spotykają się często, odkąd francuski snajper przeprowadził się do Realu. Do tej pory w ramach El Clasico zagrali przeciwko sobie sześciokrotnie, pięć razy triumfowała Barcelona z Yamalem, a tylko raz ze zwycięstwa cieszył się Kylian Mbappe. Co jednak ciekawe, w tych bezpośrednich pojedynkach lepsze indywidualne statystyki odnotował Francuz, który zdobył sześć goli. Yamal w tym czasie trzykrotnie wpisywał się na listę strzelców i zaliczył dwie asysty.

Dekada na świeczniku

Na barkach obu spoczywa ogromna odpowiedzialność podczas mistrzostw świata. Mbappe, jako doświadczony lider, musi zdobywać gole. I robi to, będąc – razem z Lionelem Messim – na szczycie klasyfikacji strzelców (osiem trafień). Gwiazdor Królewskich czuje, że patrzy na niego cały świat. Przecież od momentu, kiedy postawił pierwsze kroki w seniorskim futbolu, jest fenomenem kulturowym; człowiekiem, na którym wzorują się miliony dzieciaków. Przypomnijmy, że na szerokie wody wypłynął w AS Monaco, szczególnie w sezonie 2016/17. Wówczas Monakijczycy nie tylko zdobyli mistrzostwo Francji, ale także dotarli do półfinału Ligi Mistrzów. Mbappe, jako 19-latek, już wtedy zdobył w fazie pucharowej sześć goli. Od tamtego momentu każdy fan piłki nożnej zna nazwisko Mbappe. Od tamtego momentu każdy jego fan czeka na moment, aż w końcu zostanie doceniony i wygra plebiscyt France Football. Myśl o tej nagrodzie zapewne mu ciąży; czuje, że musi spełnić oczekiwania, że w końcu musi nastać jego moment. Do presji zapewne już się przyzwyczaił, skoro od niemal 10 lat co sezon każdy oczekuje od niego nieprawdopodobnych liczb w ofensywie.

Gwiazda od zawsze

To samo dotyczy Yamala. On co prawda jest na innym etapie kariery, wciąż jest przecież nastolatkiem (w poniedziałek skończył dopiero 19 lat!), ale odkąd tylko zadebiutował w pierwszej drużynie Barcelony, stał się gwiazdą, którą w Dumie Katalonii pielęgnują, o którą dbają najlepiej jak potrafią. Yamal to fenomen, który w wieku 16 lat stał się jednym z najlepszych zawodników w lidze hiszpańskiej, dzięki czemu otrzymał powołanie na Euro 2024 od Luisa de la Fuente i został mistrzem Europy. W porównaniu do Mbappe – on rzeczywiście był szalenie blisko wygrania Złotej Piłki. W poprzednim sezonie znalazł się na drugim miejscu plebiscytu, tuż za plecami Ousmane'a Dembele. I całkowicie na to zasłużył. Yamal jest dyrygentem. To od jego formy zależy, jak radzić sobie będzie Barcelona. To on ma spory wpływ na reprezentacje La Furia Roja…

Tutaj pojawia się jedno „ale" - Yamal podczas mistrzostw świata w Ameryce Północnej zawodzi. Nie jest sobą, nie jest tym samym przebojowym skrzydłowym, który wygrywa każdy pojedynek z bocznym obrońcą. Wpływ na to miała kontuzja, która wykluczyła go z gry pod koniec poprzedniego sezonu. Przez nią także nie mógł wystąpić w meczach towarzyskich reprezentacji przed mistrzostwami świata. Wrócił do pełni sprawności dopiero na trzeci mecz w grupie, choć grał w mniejszym wymiarze czasu w dwóch pierwszych. W tym drugim dał drużynie sygnał do ataku - po remisie z Republiką Zielonego Przylądka Luis de la Fuente dał Yamalowi zagrać przez pierwsze 45 minut meczu z Arabią Saudyjską i tenże zdążył rozmontować drużynę rywala, trafiając do siatki. Wówczas wydawało się, że wraz z kolejnymi meczami będzie się rozkręcał. Na razie jednak nie widać, żeby było lepiej - Yamal, choć przecież nie gra źle, po prostu zawodzi, bo nie spełnia wygórowanych oczekiwań. Sam zresztą wysoko zawiesił sobie poprzeczkę.

Nie do zatrzymania

W przeciwieństwie do Yamala, Mbappe błyszczy. Jest głównodowodzącym w fenomenalnie grającym zespole Francji. Jest w znakomitej dyspozycji i potwierdza to z meczu na mecz. Gdy defensorzy rywala widzą, jak się rozpędza , od razu czują strach, bo wiedzą, że zaraz Mbappe znienacka odda strzał, który zapewne zatrzyma się dopiero w siatce. Może na mecz z rywalem z Realu Yamal doskoczy do jego poziomu? Może poziom motywacji sprawi, że nadrobi on zaległości treningowe spowodowane kontuzją? Jeśli tak będzie, zobaczymy starcie tytanów, najlepszych piłkarzy na świecie, którzy marzą o mistrzostwie!

Kacper Janoszka

Fot. PSNEWZ/SIPA/PressFocus

KYLIAN MBAPPE

- **ur.** 20.12.1997 r. w Paryżu
- **Klub** Real Madryt

Poprzednie kluby: AS Moncao, Paris Saint-Germain

- **Mecze/gole/asysty w karierze klubowej** 486/376/56
- **Mecze/gole/asysty w reprezentacji** 104/64/43
- **Osiągnięcia drużynowe:** mistrz świata (2018), mistrz Francji (2017, 2018, 2019, 2020, 2022, 2023, 2024), zdobywca Pucharu Francji (2018, 2020, 2021, 2024),
- **Osiągnięcia indywidualne:** Złoty But (2024/25), król strzelców ligi hiszpańskiej (2024/25, 2025/26), król strzelców ligi francuskiej (2018/19, 2019/20, 2020/21, 2021/22, 2022/23, 2023/24), król strzelców Ligi Mistrzów (2023/24, 2025/26), król strzelców mistrzostw świata (2022)

MISTRZOSTWA ŚWIATA 2026

MÓWIĄ LICZBY

KYLIAN MBAPPE		LAMINE YAMAL
6	mecze	6
563	minuty ma boisku	454
8	bramki	1
5,16	xG	2,11
3	asysty	0
20	strzały z pola karnego	12
10	strzały sprzed pola karnego	11
19	strzały celne	10
184	podania	183
88%	celność podań	87%
183	liczba sprintów	167
49700,88m	przebiegnięty dystans	41911,45m
5,29km/h	średnia szybkość	5,64km/h
136 mln	obserwujący na Instagramie	46,6 mln

Fot. Felipe Mondino/SIPA USA/PressFocus

LAMINE YAMAL

- **ur.** 13.07.2007 r. w Esplugues de Llobregat
- **Klub** FC Barcelona
- **Poprzednie kluby** wychowanek
- **Mecze/gole/asysty w karierze klubowej** 160/49/52
- **Mecze/gole/asysty w reprezentacji** 31/7/12
- **Osiągnięcia drużynowe:** mistrz Europy (2024), mistrz Hiszpanii (2023, 2025, 2026), zdobywca Pucharu Króla (2025).
- **Osiągnięcia indywidualne:** Golden Boy (2024)

Sport 273fe656cd

Jak mogę panu służyć?

Już nie tylko Kylian Mbappe odpowiada za napędzanie gry reprezentacji Francji. Świat nie może napatrzeć się na Michaela Olise.

FRANCJA

Tytuł tego artykułu... nie jest najlepiej dobrany, bo znacznie lepiej brzmi w swojej oryginalnej – angielskiej – wersji, pierwotnie wymyślonej dla Mesuta Oezila. Parę lat temu niemiecki pomocnik przeżywał najlepszy moment kariery w Arsenalu: serwował asystę za asystą, budząc zachwyt kibiców i ekspertów. Wklejano wówczas jego twarz w zdjęcia pracowników branży usług, kelnerów itp., z podpisem: „how may I assist you?". To samo pytanie może dziś zadać Michael Olise.

Fot. ANP/SIPA USA/PressFocus

Topowy drybler, topowy dogrywający, choć i - dla niektórych - wciąż Pan Nonszalancki. Oto Michael Olise.

Rewelacyjny świeżak

Gwiazdor reprezentacji Francji ma na mundialu pięć asyst – najwięcej ze wszystkich. Jego gra jest kapitalna i zdejmuje wyłączną odpowiedzialność za trójkolorową ofensywę z barków Kyliana Mbappe, dzieląc ją między Olise i Ousmane'a Dembele. Dlatego wicemistrzowie świata są dziś tak niebezpieczni. Dla Olise (w grudniu skończy 25 lat) MŚ 2026 to pierwszy wielki turniej. W kadrze debiutował jesienią 2024, a więc to ciągle „świeżak". Do globalnej świadomości przebił się bardzo płynnie, dwa lata temu przechodząc za 53 mln euro z Crystal Palace do Bayernu Monachium.

Niektórzy zastanawiali się, czy to gość, który rozwiąże bawarskie problemy na flankach. Przyszedł do Niemiec po sezonie, który stracił w połowie przez kontuzje, ale i tak w 19 występach zdobył 10 bramek i 6 asyst w Premier League. Wątpliwości zostały rozwiane w sekund kilka. Liczby Francuza w Monachium? Pierwszy sezon w Bayernie – licząc wszystkie rozgrywki – to 55 meczów, 20 goli, 23 asysty. Miniona kampania – 52, 22, 31. Za pierwszym razem został debiutantem sezonu; za drugim – najlepszym piłkarzem Bundesligi!

Po francusku nie mówi

Ale skąd właściwie wziął się Michael Olise? Co ciekawe, raczej należy czytać go jako „Majkel", a nie „Miszel". Choć mowa o reprezentancie Francji, to po francusku... mówi słabiutko. Niedawno próbował odpowiedzieć jednej z dziennikarek w tym języku, ale po kilku słowach przerzucił się na bardziej naturalny dla niego angielski. Olise urodził i wychował się bowiem w Londynie, w wielokulturowej rodzinie. Szkolił się głównie w Chelsea, zadebiutował w Championship w Reading, a do Premier League wziął go w 2021 roku za niespełna 10 mln euro wspomniany Crystal Palace. Tata? Nigeryjczyk, diakon, w przeszłości reprezentujący swój kraj w krykieta. Mama? Pochodzenie francusko-algierskie. To w znacznej mierze ona pchnęła syna w stronę gry dla Trójkolorowych, choć mocno o niego zabiegała także Nigeria, która wyznaczyła go nawet do szerokiej kadry na zgrupowanie w eliminacjach Pucharu Narodów Afryki w 2021. Olise jednak nigdy nie rozważał występów dla Super Orłów.

– Mam wiele powiązań z Nigerią, Algierią, Francją i Anglią. Na co dzień w ogóle o tym jednak nie myślę. To dla mnie całkowicie naturalne. Mam w sobie drobne elementy każdego z tych krajów, to poszerzyło moje horyzonty, bo te kultury różnią się. W domu, dzięki rodzicom, miałem trzy wzorce kulturowe, a dorastałem w tej angielskiej. To nie było wymuszone. Po prostu było – opowiadał kilka lat temu Olise.

Boisko jak szachownica

Wybitny dziś skrzydłowy słynie ze swojej małomówności. Niektórzy określali go aroganckim, przylgnęła do niego łatka „Pan Nonszalancki". Goli nie celebruje. Wygląda wówczas jak zwyczajny facet, który spaceruje po parku. Niemal zero reakcji. Nie świętował mistrzostwa Niemiec, nie pozował do zespołowego zdjęcia Bayernu, nie ubrał okolicznościowej koszulki (co zostało odebrane nie najlepiej). Ale to nie jest udawane. On po prostu taki jest. Relatywnie głośna była wypowiedź dyrektorki jego szkoły, Rachel Anderson. – Niesamowicie mnie irytuje, jak ludzie mówią, że jest arogancki czy nonszalancki. To nieprawda. Jest po prostu bardzo nieśmiały. W klasie nigdy nie podnosił ręki do odpowiedzi, za wszelką cenę unikał skupiania na sobie uwagi. Ale był dobrym uczniem, głównie z matematyki i fizyki – mówiła nauczycielka w Le Parisien o Olise, który wyróżniał się nie tylko w piłce, ale też w krykiecie i tenisie stołowym. Lubi też szachy, gdzie jego ranking ELO wynosi 1400. No, ale ma IQ na poziomie 127 - to mówi samo za siebie. A jako że boisko piłkarskie przypomina szachownicę, nie może dziwić, że Olise potrafi czytać grę na kilka ruchów do przodu.

Piotr Tubacki

Żołnierz de la Fuente, perełka Urbana

Mikel Merino swoimi golami ratuje La Furia Roja, a wszystko rozpoczęło się pod okiem polskiego selekcjonera...

HISZPANIA

23 sierpnia 2014 roku Osasuna mierzyła się z FC Barceloną B w drugiej lidze hiszpańskiej. Drużyna z Pampeluny wygrała tamto starcie 2:0, a debiut w pierwszym zespole zanotował pewien 18-latek w środku pola. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie Jan Urban, któremu pomocnik wpadł w oko! Młody chłopak nazywał się Mikel Merino i aktualnie jest gwiazdą reprezentacji Hiszpanii. Mało powiedziane; w roli „superdżokera" podbija amerykańskie boiska!

Fot. PAP/EPA

Merino stał się gwiazdą nieoczywistą, ale w pełni zasłużoną.

Piłkarz poszedł w ślady ojca, Angela Merino, który zasłynął z występów w Osasunie czy Celcie Vigo. Jego klubowym kolegą był właśnie Urban. Z kolei syn rozegrał dla Los Rojillos 67 spotkań, w których strzelił osiem goli i zaliczył pięć asyst.

– Przyznaję, że miałem swój pewien udział w tym, żeby jego kariera się szybko rozpoczęła. Ale niewątpliwie dzięki swoim umiejętnościom i tak osiągnąłby poziom, który prezentuje dziś – wspominał jakiś czas temu obecny selekcjoner w rozmowie ze „Sportem". W roli pierwszego trenera pracował w klubie z Pampeluny od lipca 2014 do lutego 2015, konsekwentnie stawiając w tym okresie na nastoletniego jeszcze wówczas zawodnika. Kariera Merino rozwinęła się później w Realu Sociedad, w którym spędził 6 lat i z którego trafił do angielskiego Arsenalu za 50 milionów euro!

Hiszpański pomocnik nie zapomniał, że to właśnie obecny opiekun Biało-czerwonych dał mu prawdziwą szansę i wielokrotnie podkreślał, jak wiele szacunku ma do naszegoszkoleniowca. – Co powiedziałbym Janowi Urbanowi? Bardzo dziękuję. Za odwagę przy włączeniu mnie do pierwszej drużyny i rzucenie dzieciaka... lwom – mówił Merino-junior w 2025 roku cytowany przez hiszpańską „Marcę".

Jego ojciec również nie ukrywa, że Polak zajmuje szczególne miejsce w jego pamięci. – Jestem szczęśliwy, że właśnie on umożliwił Mikelowi debiut w pierwszym zespole Osasuny. To był ważny etap w karierze mojego syna i zawsze będziemy o tym pamiętać. Jan miał odwagę zaufać młodemu zawodnikowi, a Mikel zrobił wszystko, by tę szansę dobrze wykorzystać – zaznaczył Angel Merino w rozmowie z „Przeglądem Sportowym".

Na zbliżającym się ku końcowi mundialu Merino nie jest pierwszym wyborem selekcjonera Luisa de la Fuente, Jest za to jego żołnierzem od zadań specjalnych, superrezerwowym. 30-latek wchodził na murawę w końcówkach spotkań i strzelał decydujące gole z Portugalią (1:0) i Belgią (2:1). Już przeszedł w ten sposób do historii mistrzostw, zostając pierwszym zmiennikiem, zdobywającym zwycięskie bramki w dwóch różnych meczach fazy pucharowej. W starciu z rozpędzonymi Francuzami znowu może się okazać, że piłkarze wchodzący z ławki okażą się kluczowi. Merino już zaciera ręce!

Miłosz Cebo

Sport 273fe656cd

Yamal jeszcze nie wszedł w turniej

Rozmowa z **Romanem Koseckim**, byłym reprezentantem Polski i wiceprezesem PZPN-u, znającym od praktycznej strony (Osasuna, Atletico, Nantes, Montpellier) piłkę hiszpańską i francuską

Która szkoła piłkarska z dwóch wtorkowych półfinalistów mundialu jest bliższa pańskiemu sercu?

- W obu krajach przeżyłem piękne chwile, w każdym miałem okazje grać w superpoukładanych klubach. Nantes to półfinał Ligi Mistrzów, Montpellier – półfinał krajowego pucharu. Ale nie będę zaklinać rzeczywistości: bliższa mi jest piłka hiszpańska. Wolałem ją jako zawodnik, i wolę jako widz – na trybunach i przed telewizorem. To nie przypadek, że trenerem francuskiej drużyny, która dwa razy z rzędu wygrała Champions League, jest Hiszpan. Luisowi Enrique udało się stworzyć arcyskuteczną mieszankę piłki technicznej i siłowej, za jaką uważam francuskie granie. Przekonał do tego swych podopiecznych i wychodzi to genialnie.

Reprezentacja Francji też dziś gra efektownie...

- Ale wciąż pod względem technicznym – w różnych ustawieniach boiskowych zresztą i w różnych systemach – delikatną przewagę w tym zakresie mają Hiszpanie.

Wygrają?

- Konia z rzędem temu, kto to przewidzi! Wbrew temu, co powiedziałem wcześniej – bo serce pewnie by chciało triumfu piłki technicznej – rozum podpowiada, że faworytem będą Francuzi. Nieznacznym faworytem, może w stosunku 55 do 45. Drużyna hiszpańska na tych mistrzostwach buduje się w nieprawdopodobny sposób z meczu na mecz, a przecież – mówiąc szczerze – wciąż jeszcze nie wszedł w turniej Lamine Yamal.

Fot. Belga/SIPA USA/ Press Focus

No i gdzie ta moja forma? - drapie się po głowie Lamine Yamal. Czy zdąży znaleźć odpowiedź na to pytanie przed końcem mundialu?

A wejdzie w końcu? Przebudzi się?

- Ot, pytanie... Jest arcyważne, bo odpowiedź na nie okazać się może języczkiem u wagi tego półfinału. Natomiast Trójkolorowi do tej pory byli nie do zatrzymania. Pressing, sposób rozegrania piłki, szybkość wyprowadzania kontr... Absolutna maestria. No i chyba motoryka jest po ich stronie. Oczywiście Hiszpanie znają doskonale wszystkie atuty rywala, ale czy będą w stanie je zneutralizować?

Jedną bramkę do tej pory stracili! Szczelni są w defensywie.

- To prawda. Ale Francuzi – wyjąwszy „jatkę" z Paragwajem – w każdym meczu zdobywali przynajmniej dwa gole. Mbappe finalizuje, Olise asystuje...

Za to Hiszpanie mają Luisa de la Fuente na ławce, z jego genialnym nosem trenerskim do zmian!

- Długość i moc francuskiej ławki rezerwowych w niczym tej hiszpańskiej nie ustępuje! Każda z tych ekip spokojnie może wystawić dwie równorzędne jedenastki. Jakakolwiek dokonana przez obu selekcjonerów zmiana nie wpływa negatywnie na siłę boiskową drużyny.

Ale to Mikel Merino załatwia swej drużynie kolejne awanse.

- Świetny chłopak, owszem. Z przyjemnością zobaczyłem ostatnio w telewizyjnej relacji jego ojca na trybunach. Nasi komentatorzy o tym nie wspomnieli, może go po prostu nie znają... A ja z nim grałem w Osasunie. Mikel bardzo go przypomina. Przejął po tacie nie tylko klasę piłkarską, ale i „cieszynkę". Bo to Angel po swoich trafieniach zawsze obiegał chorągiewkę rożną. Fajnie było widzieć go po latach. Posiwiał oczywiście, ale jego uśmiech - wciąż niezmienny i niezapomniany!

Wielu powiada, że mecz Francja – Hiszpania to przedwczesny finał. Że z tej pary wyłoniony zostanie mistrz świata. Zgadza się pan z tym stwierdzeniem?

- Nie. Generalnie w meczach tej czwórki wszystko zdarzyć się może. Ten turniej jest bardzo długi i bardzo wyczerpujący. Gdyby trzymać się procentów, w drugim półfinale postawiłbym 52 do 48 na Argentynę. Drogę chyba miała troszkę łatwiejszą, dorabia się jeszcze teorie spiskowe do jej kolejnych awansów, ale generalnie Albicelestes są niesamowici. Wszyscy – słusznie – podkreślają wielkość Leo Messiego, ale zwróćmy uwagę, że w dwóch ostatnich spotkaniach decydujące bramki padały bez jego udziału. Tak jakby on sam dawał chłopakom przyzwolenie: „Róbcie swoje i wykorzystujcie okazje, jak je macie". I oni to robią. Więc Argentyna to już nie tylko Messi; to zespołowość. Widać dobitnie, jak dla każdego z nich ten turniej, ta obrona tytułu jest istotna. Te łzy po kolejnych, wyszarpanych zwycięstwach... Muszą czuć straszną presję, straszny stres – przystępowanie do meczu, na który każdy rywal wychodzi z założeniem „Bij mistrza", musi być bardzo trudne mentalnie. A jednak dają radę!

Ale Anglia też daje!

- Owszem. Anglicy wyglądają świetnie fizycznie. Obudził się Jude Bellingham, przez co cała odpowiedzialność już nie wisi tylko na Harrym Kane'ie. Generalnie jakość tej drużyny jest wielka; przypomnę, że angielskie zespołyzagrały w finałach wszystkich trzech pucharów europejskich, dwa z nich zdobywając. Na dodatek dochodzą jeszcze w tym spotkaniu pewne zaszłości historyczne. No wie pan, „ręka Boga" z 1986 roku itp. Szykuje się wielka wojna, ale – jak powiedziałem – dla mnie z delikatnym wskazaniem na Argentyńczyków.

Rozmawiał
Dariusz Leśnikowski

NIE PRZEGAP!

Półfinał
Francja – Hiszpania
wtorek, 21.00 – TVP 1, TVP Sport

Zmiana w Urugwaju

Nowy selekcjoner świetnie znany, ale tylko... tymczasowy. Dlaczego?

To był bardzo smutny obrazek, choć świetny trener Marcelo Bielsa w sumie... sam sobie nagrabił. Jego Urugwaj nie potrafił wyjść na amerykańskim mundialu z grupy. Niemniej widok samotnego w klęsce szkoleniowca, którym po powrocie do Montevideo nikt się nie interesował, który po opuszczeniu lotniska samotnie szedł w stronę samochodu i odjechał w siną dal, był na swój sposób przygnębiający, był symptomatyczny. Sukces ma wielu ojców, porażka jest sierotą, a klęska - sierotą wręcz zakneblowaną!

Byłoby więc zaskoczeniem, gdyby Bielsa pozostał na eksponowanym stanowisku. Jednak zaskoczenia nie ma. W roli selekcjonera zastępuje go Diego Forlan, ikoniczna postać urugwajskiego futbolu, wybitny w przeszłości napastnik, współtwórca ostatniego sukcesu Urusów na światowej scenie, czyli czwartego miejsca podczas mundialu w 2010 roku. Z pięcioma golami Forlan był wtedy jednym z czterech najlepszych snajperów tamtej imprezy.

Teraz został nowym selekcjonerem reprezentacji. Już wiadomo, jak długo będzie obowiązywał jego kontrakt: otóż ledwie... do marca 2027 roku! Umowa ma bowiem charakter tymczasowy, ponieważ w kwietniu 2027 roku odbędą się wybory nowych władz urugwajskiej federacji (AUF). Jeśli pojawią się nowi ludzie, mają mieć swobodę w wyborze nowego selekcjonera. Były snajper będzie łączył prowadzenie pierwszej reprezentacji narodowej z pracą opiekuna kadry U-20. W roli selekcjonera seniorów ma poprowadzić zespół w ośmiu zaplanowanych meczach towarzyskich. Da radę do siebie przekonać ?

(pacz)

Jeden koleś od wału

Jak się okazuje, decyzja o umożliwieniu gry amerykańskiemu napastnikowi Folarinowi Balogunowi w kolejnym meczu po otrzymaniu czerwonej kartki to decyzja... jednego człowieka.

To tak naprawdę jedyne skandaliczne wydarzenie na tym mundialu, które można w pełni wyjaśnić. Folarin Balogun, mimo że powinien pauzować za czerwoną kartkę po meczu z BiH, został "ręcznie" przywrócony do gry i wystąpił w spotkaniu z Belgami. Donald Trump oczywiście chwalił się, że interweniował w tej sprawie. Francuska gazeta L'Equipe dotarła do szczegółów. Okazuje się, że decyzję podjął niejaki Mohammad Al-Kamali, szef komisji dyscyplinarnej FIFA, którą to funkcję pełni od maja 2025 roku. Samodzielnie, bo nie skonsultował ją z żadnym z 17 członków tej komisji! Okazało się przy okazji, że przepisy federacji mu na to pozwalają, z czego skwapliwie skorzystał. Pochodzący ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich Mohammed jest mocno ustosunkowany - aż może w głowie się zakręcić. My - ze względu na rozmiar tekstu, który zaplanowaliśmy na te bulwersujące szczegóły - ograniczymy się przy wymienianiu ogromnej liczby jego funkcji. Al-Kamali to założyciel renomowanej dziś kancelarii prawnej, były członek Federalnej Rady Narodowej Zjednoczonych Emiratów. Jest jednym z założycieli Centrum Arbitrażu Sportowego Zjednoczonych Emiratów Arabskich, a także Sądu ds. Sporów Sportowych Zatoki Perskiej. Od stycznia 2015 roku działa w Sądzie Arbitrażowym ds. Sportu (CAS) oraz w Światowej Organizacji Własności Intelektualnej (WIPO). Jest również arbitrem w Centrum Arbitrażowym Izby Handlu i Przemysłu w Dubaju oraz w Centrum Arbitrażowym Międzynarodowego Centrum Finansowego w Dubaju (DIFC), jak również członkiem Międzynarodowego Stowarzyszenia Adwokatów w Paryżu. Itp, itd..

(pacz)

Sport 273fe656cd

Mundialowy Czad(o)

Paweł Czado

Jest za co się rewanżować. Z obu stron

Starcia Francji z Hiszpanią to esencja futbolu. Nawet jeśli mocną herbatę z tej esencji... piliśmy głównie poza mundialem.

Gdyby zamknąć ten kosmos w jednym zdaniu, brzmiałoby ono: Hiszpania dominuje historycznie, a Francja w turniejach. Co lepsze? Hmmm.... Grano 38 razy, reprezentacja Hiszpanii odniosła 18 zwycięstw, przy 13 wygranych Francuzów, siedem razy był remis. Jednak kiedy obie drużyny spotykały się w fazach pucharowych wielkich imprez, to zazwyczaj „Tricolores" wychodzili z tych starć zwycięsko. Aż do 2024 roku. Hiszpania miała bowiem ogromny problem z pokonaniem Francji w meczach o prawdziwą stawkę, nie potrafiła znaleźć na nią sposobu; przegrała w finale Euro'84 czy ćwierćfinale Euro 2000. W Hiszpanii chcą jednak przede wszystkim pamiętać półfinał ostatniego Euro oraz półfinał Ligi Narodów z zeszłego roku i obłędne 5:4.

Fot. IMAGO / Press Focus

I Lamine Yamal, i Nico Williams mieli już okazję fetować bajeczne gole we francuskiej siatce. Powtórka mile widziana - zresztą z każdej ze stron!

***

Zamiast rozpisywać się o tamtych meczach, wymyśliliśmy coś - w naszej opinii - lepszego. Oto dziesięć wspaniałych goli z tej konkretnej rywalizacji. Każdy z nich mógł sprawić, że każde francuskie i hiszpańskie dziecko oglądające akurat mecz po raz pierwszy, mogło zainteresować się piłką nożną na zawsze.

1. Paulino Alcantara w 1922 roku

Na stadionie w Le Bouscat w Bordeaux, w towarzyskim meczu legendarny snajper Barcelony popisał się atomowym uderzeniem z woleja. Tak przywalił z kilkunastu metrów, że - według jednej z wersji - rozerwał siatkę francuskiej bramki (według innej - „niemal" rozerwał). Strzał był tak silny, że francuska prasa napisała smętnie o „pocisku nie do obrony". To właśnie wtedy Alcantara zyskał ksywkę „El Remperredes", czyli „Niszczyciel siatek". Przed meczem obie drużyny złożyły wieńce pod pomnikiem żołnierzy poległych w I wojnie światowej. Hiszpania ostatecznie wygrała 4:0.

2. Jean Boyer w 1927 roku

Pierwszy gol Francuzów w tej rywalizacji padł na słynnym stadionie Colombes. Obie drużyny w tym meczu, mimo jego towarzyskiego charakteru, nie oszczędzały się: brutalnych fauli nie brakowało, oba zespoły kończyły więc w dziesiątkę. Francuzi wyszli na prowadzenie po agresywnym wejściu Boyera, napastnika OM słynącego z siły fizycznej. Boyer wepchnął piłkę do bramki razem z... bramkarzem: wszedł ostro barkiem w słynnego później Ricardo Zamorę. Hiszpański bramkarz stracił wtedy przy okazji dwa zęby, ale próbował grać dalej. Dotrwał do połowy. Gospodarze cieszyli się jednak tylko przez minutę. Hiszpanie wyrównali z karnego, a potem wściekli dołożyli jeszcze trzy gole i ostatecznie wygrali 4:1.

3. Gaspar Rubio w 1929 roku

To się nazywa fortel! Przed towarzyskim meczem w Saragossie reprezentacja Francji została zaproszona na corridę i spędziła trzy kwadranse na pełnym słońcu. Zaraz potem jechała na mecz i była trochę oszołomiona, odbiło się to na jej kondycji. Hiszpanie zaś byli bezlitośni. Rubio, as Realu zwany „Mago" ("Czarodziej"), zaliczył w tamtym meczu cztery trafienia, a jego najpiękniejszym trafieniem był gol, kiedy oszukał bramkarza delikatnym technicznym strzałem (tzw. vaseliną, u nas takie uderzenie nazywa się „podcinką"). To mecz zakończony największą różnicą bramkową między zainteresowanymi: Hiszpania wygrała 8:1.

4. Jean Nicolas w 1933 roku

To jedyne przedwojenne zwycięstwo Francji. Gol na Parc des Princes cholernie ważny, wręcz ikoniczny dla francuskiego futbolu tamtych lat. Nicolas wykorzystał precyzyjne dośrodkowanie z głębi pola i uderzeniem głową z pełnego biegu pokonał Ricardo Zamorę. Prasa w Paryżu uznała ten strzał za podręcznikowy wzór gry głową. Francja wygrała 1:0.

5. Estanislao Basora w 1949 roku

Towarzyski mecz, który zmiażdżył Francję. Facet zaliczył hat-trick w 11 minut. W dodatku na wyjeździe, w Paryżu! Nic dziwnego, że we francuskiej prasie zyskał miano „Potwora z Colombes". Po tym meczu L'Equipe napisało, że Francuzi przegrali nie z całą reprezentacją Hiszpanii, ale że zostali rozerwani na strzępy przez duet - egzekutora Basorę i asystenta Agustina „Piru" Gainzę. Basora nie wahał się wtedy ostro świętować, przyznając po latach, że „w Paryżu się nie śpi, zwłaszcza po tak donośnym zwycięstwie na arenie międzynarodowej". Hiszpania wygrała 5:1.

6. Raymond Kopa w 1955 roku

Tak wpływa się na własne transfery! 125 tysięcy ludzi przyszło na towarzyski mecz na Santiago Bernabeu, w trakcie którego Francuz polskiego pochodzenia pięknym technicznym strzałem oczarował publikę. Ten gol utorował mu przejście ze Stade Reims do Realu w następnym roku. Francja wygrała 2:1.

Fot. PSNEWZ/SIPA/PressFocus

Czy po półfinale Didier Deschamps też będzie tak rozanielony?

7. Michel Platini w 1984 roku

Finał Euro, najbardziej chyba bolesna chwila dla Hiszpanów. Przy stanie 0:0 w drugiej połowie sędzia podyktował wolnego dla Francuzów. Do piłki podszedł słynący z wykonywania stałych fragmentów gry Michel Platini. Tym razem kapitan „Les Bleus" nie uderzył przesadnie olśniewająco, ale świetny skądinąd bramkarz Luis Arconada popełnił fatalny błąd. Wprawdzie wydawało się, że złapał piłkę i nakrył ją ciałem, ale ta wyślizgnęła się i powolutku wturlała za linię bramkową. To był dziewiąty gol Platiniego w pięciu meczach. Korona króla strzelców dla pomocnika, przy niewiarygodnej średniej. To był pierwszy tytuł reprezentacji Francji, która w tamtym meczu ostatecznie wygrała 2:0, zostając mistrzem Europy.

8. Zinedine Zidane w 2000 roku

Ćwierćfinał Euro i fenomenalny pokaz techniki Francuza. Zidane podszedł do rzutu wolnego tuż przed linią pola karnego i uderzył idealnie nad murem. Lepiej niż Platini! Santiago Cañizares wyciągnął się jak struna, jednak piłka wpadła w samo okienko bramki. Klasyk nad klasykami! Francja wygrała 2:1 i awansowała dalej.

9. Franck Ribery w 2006 roku

Gol w 1/8 finału mundialu w Niemczech, który zmienił oblicze meczu. Hiszpanie prowadzili 1:0 po bramce z karnego Davida Villi, ale tuż przed przerwą, po sprytnym podaniu Vieiry, najbrzydszy wśród Francuzów pomknął na bramkę, minął Ikera Casillasa i posłał piłkę do pustej bramki. Mimo szaleńczej pogoni dwóch hiszpańskich defensorów - wpadła, dała się złapać dopiero za linią bramkową. Remis. W drugiej połowie Francuzi dołożyli w końcówce dwa gole. Ostatecznie wygrali 3:1 i awansowali dalej, zatrzymując się dopiero w finale.

10. Karim Benzema w 2021 roku

Tę bramkę Unai Simon, świetny golkiper Hiszpanów, musi pamiętać do dziś. W finale Ligi Narodów „La Furia Roja" prowadziła, ale Karim Benzema po dwóch minutach wyrównał w sposób wyjątkowo spektakularny. Otrzymał od Kyliana Mbappe piłkę na rogu pola karnego, przełożył ją na drugą nogę, zszedł lekko do środka i technicznym, podkręconym strzałem zerwał pajęczynę w dalszym okienku bramki Simona, który nawet nie kwiknął. O la, la. Francja wygrała 2:1, co dało zwycięstwo w całych rozgrywkach.

11. Lamine Yamal w 2024 roku

Półfinał Euro w Monachium. Piękne przełamanie Hiszpanii w meczach o stawkę. Cudowny 16-latek zachwycił cały świat po tym, jak przejął piłkę przed polem karnym, zwiódł Adriena Rabiota (teraz będzie zapewne okazja do rewanżu między nimi) i uderzył z dystansu. To był niesamowity rogal w okienko, Mike Maignan tak samo nie kwiknął, jak Simon cztery lata wcześniej. Ten gol wyrównał stan meczu, zaraz potem Hiszpania dołożyła gola, który dał jej awans do finału. Ostatecznie wygrała 2:1.

12. Nico Williams w 2025 roku

Szalony spektakl w Stuttgarcie, półfinał Ligi Narodów nie do zapomnienia. Aż dziewięć goli, ozdobą meczu było jednak trafienie otwierające wynik: Williams po zapierającej dech w piersiach, koronkowej akcji całego zespołu na jeden kontakt i asyście w ciemno - huknął z woleja nie do obrony. Hiszpania wygrała 5:4.

***

Reasumując: spodziewamy się wielkich emocji. Tym bardziej że jeden mecz między tymi drużynami zakończył się wynikiem 0:0 (towarzyskie spotkanie w 1963 roku). Będzie się działo!

Sport 273fe656cd

Głos z Ameryki

Michał Zichlarz

Sprzyjają im ściany i sędziowie

Rozmowa z **Mariuszem Barnakiem**, byłym kapitanem Stali Mielec, od 2004 roku mieszkającym i pracującym w Ameryce

Znamy już kwartet półfinalistów mistrzostw świata. Zaskoczony jest pan jego składem?

- Z przebiegu turnieju można powiedzieć, że zaskoczeń nie ma. Bardzo wyrównany poziom, a o wszystkim decydują detale, drobiazgi czy szczęście. Patrząc na zestaw Francja, Hiszpania, Anglia, Argentyna, to myślę, że szkoda, że w tym gronie nie ma Szwajcarii, która pod względem taktycznym rozegrała świetne spotkanie z obrońcą tytułu, Argentyną. Gdyby nie głupia czerwona kartka pokazana Embolo w drugiej połowie, to nie wiadomo, jak to wszystko by się skończyło. A tak Argentyńczycy na farcie dojechali do półfinału...

Właśnie! To, co wyrabiają sędziowie w stosunku do Albicelestes, woła o pomstę do nieba, bo przecież wcześniej pokrzywdzony mocno został Egipt.

- Egipcjanie prowadzili 1:0, zdobyli wydaje się prawidłowo bramkę na 2:0, która nie została uznana. Gdyby sędzia w tym meczu był konsekwentny, to nie uznałby też jednego z goli dla Argentyńczyków. Można powiedzieć, że arbitrzy robią na tych mistrzostwach duży ukłon w stronę mistrzów świata, którzy, owszem, mają klasowych graczy, jak Messi, Alvarez, Lautaro Martinez, ale reszta dokooptowana jest trochę na doczepkę. Szacunek dla Egipcjan, jak i dla Szwajcarów w ćwierćfinale, którzy nie ulękli się Argentyny i gdyby nie takie czy inne decyzje sędziów, to obrońców tytułu mogłoby już nie być, a tak – jak mówię – na farcie doszli do półfinału.

Wyrzucenie z boiska w 72 minucie Breela Embolo?

- Sędzia wygłupił się z tą decyzją. Gdyby nie ta czerwona kartka i gra w osłabieniu, to nie wiem, jakby to się skończyło. Grając w dziesięciu, wiadomo, nadziewasz się na kontry, Argentyna w ten sposób przeszła już dwie, trzy rundy. Za bardzo sprzyjają jej sędziowie i przysłowiowe – jak się to w piłce potocznie mówi – „ściany".

Dlaczego tak się dzieje?

- Popatrzymy na przyznawanie „Złotej Piłki". Od lat było tak, że Messi, Ronaldo - Ronaldo, Messi. FIFA i UEFA to niewyraźny sposób postępowania. Często decyzje są dyktowane pod jednych czy drugich: Francuzów, Argentyńczyków.... Wiadomo, za tym idą pieniądze. Nie neguję - mają kilku klasowych graczy, ale można z nimi powalczyć, co pokazali i Egipcjanie i Szwajcarzy.

Fot. Li Ming/Xinhua/PressFocus.pl

Portugalski arbiter Joao Pinheiro wyrzuca z boiska Braala Embolo (nr 7).

Pozostali półfinaliści mistrzostw świata: co o nich pan powie?

- Francja ma dobry zespół, na pewno na czwórkę. Anglicy po grupowej fazie nie przekonywali, ale w miarę rozkręcania się mistrzostw robią coraz lepsze wrażenie, rozbujali się. Mają dobrą i ambitną drużynę, w której nie brak dużych indywidualności. Zasłużenie są w czwórce.

Hiszpanie?

- Oczekiwałem po nich czegoś więcej, ale patrząc na ich potencjał w ofensywie, naprawdę mają niesamowicie kumatych, kreatywnych graczy. Bardzo podoba mi się to, co robi Olmo, jak czyta grę, jak wszystkim kieruje. Do tego Pedri. Grają niekonwencjonalny futbol.

W tym półfinałowym zestawie, we wtorek Francja – Hiszpania, a w środę Anglia – Argentyna: na kogo pan stawia?

- Cholernie trudno wybrać. Francja ma bardzo doświadczony zespół. To będzie mecz wyrównany, jak Hiszpanii z Portugalią, w którym o wszystkim zdecydował jeden moment. Teraz może być podobnie. Czasami łut szczęścia decyduje, kto wykorzysta swój moment, jedną kluczową sytuację i awansuje do wielkiego finału. W tym zestawieniu to takie fifty-fifty, może z lekką przewagą Hiszpanów. A w spotkaniu Anglia – Argentyna? Obstawiam Wyspiarzy. Bardzo dawno niczego nie zdobyli, są głodni wygrania czegoś. Mają odpowiednią jakość i graczy. Albiceleste nie przekonują i chyba ten ich fart się w końcu skończy. Więc obstawiam Anglię.

Mieszka pan w Stanach od 24 lata. Jak oceni pan ten mundial z amerykańskiej perspektywy?

- Amerykanie potrafią zrobić show, atmosferę, otoczkę wokół wszystkiego. Piłka, czyli soccer, nie jest tutaj sportem numer 1, ale jest jak w 1994 roku: stadiony są pełne, ludzie tłumnie przychodzą na mecze. Jest tutaj wiele nacji - obojętnie, kto by tutaj nie grał, ma swoich kibiców. Pod względem zainteresowania to wszystko dobrze wygląda, a co do poziomu sportowego, widzimy jak się wyrównał, co pokazały już mecze w fazie grupowej. Niby na papierze są faworyci, ale poziom jest wyrównany i często tym wielkim nie jest łatwo, a - jak widzieliśmy - kilka razy o wszystkim decydowały serie karnych.

Na koniec pytanie o Roberta Lewandowskiego, który przeszedł do MLS do Chicago Fire. Dobry ruch ze strony kapitana reprezentacji Polski?

- W Ameryce, a tym bardziej w Chicago, gdzie jest przecież wielkie skupisko Polonii, będzie popularny. To jest to samo, co zrobił Messi, przechodząc do Interu Miami. Robert ma już swoje lata, na europejskich boiskach byłoby mu coraz trudniej, bo i wysoki poziom, i zdrowie nie te. Pewnie jeszcze przez rok czy nawet dwa dałby radę, ale wiadomo jak jest w Barcelonie. Już ostatnio było widać, że różnie mu szło. MLS to wiele reklamy, Polonia. Słusznie wybrał, bo nie zawsze pieniądze – myślę tutaj o Arabii Saudyjskiej – są najważniejsze. Tam styl życia i jemu, i jego rodzinie na pewno by nie do końca odpowiadał, a tutaj - gdzie poziom jest jaki jest, na pewno jeszcze z kilka lat pogra. Do tego dochodzi kwestia rozpoznawalności, reklam. Dobry ruch z jego strony, że wybrał na koniec kariery Amerykę.

ZAPISKI (24) AMERYKAŃSKIE

Argentyna jak... Korea Południowa

Mistrzostwa świata oglądam od dechy do dechy od 1982 roku. I tak się zastanawiam, patrząc na to, co ma miejsce teraz w przypadku reprezentacji Argentyny - przepychanej przez sędziów do kolejnych rund - to jedyne co mi przychodzi na myśl, to azjatycki mundial w 2002 i jedenastka współgospodarzy turnieju, Korei Południowej. W meczu 1/8 finału pomógł jej ekwadorski arbiter Byron Moreno, którego nazwisko zapisało się złymi zgłoskami w historii mundialowych rozgrywek. Wyrzucił z boiska Francesco Tottiego, w dogrywce nie uznał złotego gola zdobytego przez Damiano Tomassiego. W ćwierćfinale oszukani zostali Hiszpanie, którym egipski arbiter Gamal Al-Ghandour nie uznał dwóch trafień - Rubena Barajy i Fernando Morientesa!

Oto kilka przykładów na faworyzowanie Argentyny w 2026. Morda w kubeł, jak chcieliby zapiekli fani Albicelestes? O nie, milczeć nie można!

1. Marciniak i Kwiatkowski w akcji, Argentyna – Algieria (faza grupowa)

Pierwszy grupowy mecz mistrzów świata z Algierią na amerykańskim mundialu i atak wyprostowaną nogą Lionela Messiego w łydkę Aissy Mandi. Prowadzący mecz Szymon Marciniak i siedzący na VAR-ze Tomasz Kwiatkowski nie zareagowali. Messi ustrzelił potem w wygranym 3:0 meczu hat tricka, a Algierczycy złożyli do FIFA oficjalny protest, który oczywiście nic nie dał.

2. Podwójne standardy, Argentyna – Republika Zielonego Przylądka (1/16 finału)

Mecz prowadził kanadyjski arbiter Drew Fisher. Pod koniec spotkania w starciu ze swoim bramkarzem Nicolas Tagliafico rozbił nos. Arbiter nakazał mu – zgodnie z przepisami – opuścić plac gry i zmienić koszulkę. Cabo Verde powinno wykonywać w tym momencie rzut rożny, ale rozjemca czekał, aż obrońca z Argentyny wróci do grania. Ta sytuacja została zinterpretowana jako naruszenie obowiązujących zasad. Mecz powinien być kontynuowany bez udziału Tagliafico.

3. Egipski przekręt, Argentyna – Egipt (1/8 finału)

To spotkanie przejdzie do historii futbolowych MŚ. Faraonowie prowadzili 1:0 i po kapitalnej akcji zdobyli drugą bramkę. Strzelił ją grający kapitalny mecz Mostafa Ziko. Co zrobił francuski arbiter Francois Letexier? Cofnął akcję i dopatrzył się przewinienia Marwana Attii na Lisandro Martinezie... Gol nie został uznany. Zwycięskie trafienie dla Argentyny na 3:2 w doliczonym czasie to wcześniej identyczna sytuacja: w polu karnym rywala faulowany był Mohamed Salah. Nie było jednak reakcji ani VAR-u, ani Letexiera, którego nazwisko zostanie „zapamiętane" tak, jak niesławnego Byrona Moreno. Nie tylko Egipcjanie, ale wielu innych oskarża sędziów i FIFA o jawny przekręt.

4. Nierówny mecz, Argentyna – Szwajcaria (ćwierćfinał)

72 minuta spotkania o półfinał mundialu. Breel Embolo upadł po starciu z Leandro Paredesem. Argentyńczyk otrzymał żółtą kartkę, po czym interweniował VAR. Portugalski rozjemca Joao Pinheiro podbiegł do monitora, zmienił decyzję i za symulkę pokazał drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę napastnikowi reprezentacji Helwetów! To całkowicie zmienia przebieg spotkania, które urzędujący mistrz świata wygrał po dogrywce.

- Nigdy nie grałem tak nierównego meczu, w którym wszystko zostało rozstrzygnięte na korzyść jednego zespołu – podsumował trafnie Murat Yakin, w przeszłości 49-krotny reprezentant Szwajcarii, a od pięciu lat selekcjoner pokrzywdzonych na amerykańskim mundialu Helwetów.

Sport 273fe656cd

Jak trafić „szóstkę”?

Choć wicemistrzowie niejednym wzmocnieniem swych szeregów już zaskoczyli, Michal Gašparik wciąż jeszcze ma luki do wypełnienia w kadrze.

GÓRNIK ZABRZE

Zwycięstwo nad mocnym rywalem z Danii, również uczestnikiem europejskich pucharów, na zakończenie obozu w Austrii przyjęte zostało z satysfakcją w „górniczym” obozie. Odniesione zostało bez najświeższego nabytku klubu z Roosevelta, czyli zakontraktowanego w tym samym dniu Petera Federico Gonzaleza Carmony, dominikańskiego napastnika z „dyplomem ukończenia” piłkarskiej szkółki Realu Madryt i z CV zawierającym występy w LaLidze. Obiecujący to transfer, jeśli przypomnimy, że równo 10 lat temu szczytem możliwości Zabrzan było pozyskanie gracza co najwyżej z zaplecza hiszpańskiej ekstraklasy. Angaż Igora Angulo – bo o nim mowa – okazał się oczywiście strzałem w dziesiątkę (czego dowodem baner z jego sylwetką i nazwiskiem, wiszący pod dachem Areny Zabrze w klubowej Galerii Sław), ale dziś w Górniku celują już w zupełnie inną półkę zawodników.

Fot. Marin Bulanda / Press Focus

Nad rozlanym mlekiem - czyli odejściem Patrika Hellebranda i Lukaša Ambrosa (z prawej) nie ma co płakać. Trzeba za to wykombinować, jak ich zastąpić.

I celować wciąż muszą, o czym w rozmowie podsumowującej cały obóz przypomniał Michal Gašparik. - Nie na każdą pozycję mamy zastępstwo „jeden do jednego”. I choć sparingi pokazały, że drużyna ma dużą jakość, musimy jeszcze popracować nad tym, by ewentualne rotacje w składzie na tej jakości się nie odbijały. Dyrektor Łukasz Milik i dział skautingu codziennie nad tym pracują – tłumaczył w klubowej telewizji słowacki szkoleniowiec wicemistrzów Polski.

Nad „tym”, czyli m.in. znalezieniem zastępców/następców Patrika Hellebranda i Lukasa Ambrosa. - Obaj byli specyficzni w swej grze, to dzięki nim Górnik wyglądał inaczej niż pozostałe zespoły w ekstraklasie i skończył sezon na drugim miejscu – ocenia Gašparik.

Zwycięska gra z Nordsjaelland nie dała pełnej odpowiedzi na owe zagadki środka pola. Co prawda trener przywołuje pakiet możliwości personalnych, jakie ma w szatni: Lukaš Sadilek, Jarosław Kubicki, również Kacper Urbański (- Choć bardzo liczyłem, że stworzy duet z Ambrosem – przyznaje szkoleniowiec), czy Bastien Donio (- Nie mamy go jednak sprawdzonego w grach pod presją), ale całą tą wyliczankę kwituje jednak nieco wyczekująco: - Potrzeba nam jeszcze jednego lub dwóch silnych środkowych pomocników, potrafiących utrzymać się przy piłce.

A więc zabrzańskiemu okienku transferowemu najpewniej do zamknięcia daleko. Główne pytanie zaś brzmi jak tytuł tego materiału – i bynajmniej nie o „szóstkę” w Lotto chodzi...

(DaL)

Internetowe strzały, czyli nocne Krakowiaków rozmowy

Jedno zdanie Mateusza Klicha wyprowadziło z równowagi Jarosława Królewskiego. Prezes Wisły zaczął pisać o „Korupkovii”.

Wielkie Derby Krakowa wrócą w listopadzie. W internecie trwają jednak 365 dni w roku, 24 godziny na dobę. Czasem zapalnikiem jest jeden wpis lub wypowiedź.

Klich odpowiedział Królewskiemu

Tym razem zaczęło się od obiektywnie niegroźnej wypowiedzi głównego właściciela i prezesa Wisły. Przed meczem jubileuszowym z walijskim Wrexham transmitowanym na antenie Canal+, Jarosław Królewski uznał za sukces frekwencję na poziomie 23 tys. widzów. Wskazywał na dużo mniejsze zainteresowanie takimi wydarzeniami w przeszłości (spotkania z Monaco, Napoli, Sevillą). Wynik swojego klubu - krytykowany nawet przez część jego sympatyków ze względu na niewyprzedanie pełnego stadionu - zestawił ze sprzedażą biletów na spotkanie Cracovii z Sevillą. Rywal zza miedzy osiem dni przed meczem znalazł nabywców na 6,5 tys. wejściówek.

Na wypowiedź Królewskiego zamieszczoną w serwisie X przez stację telewizyjną zareagowało wiele kont kibicowskich powiązanych z fanami Cracovii. Jak zawsze w takich przypadkach twierdzili, że autor słów jednak nie może żyć bez klubu z drugiej strony Błoń. Niespodziewanie uaktywnił się także Mateusz Klich. Zawodnik Pasów raczej niewiele pisze, głównie podaje dalej wpisy innych. Postanowił jednak wbić szpilę Królewskiemu. - Może teraz będą pensje na czas - odpisał i zamiast kropki zamieścił ironiczny emotikon.

O 3 nad ranem

- Zawsze lepiej zapłacić 1 mln za awans uzyskany w skorumpowany sposób, niż spłacać długi sprzed 23 lat. Dlatego Was nazywamy w Krakowie Korupkovia. Zamilcz więc - odpowiedział Królewski mocno przed... 3 w nocy z soboty na niedzielę. A na wpis jednego z użytkowników o tym, że reakcja na komentarz Klicha zaraz wywoła internetowe „dymy”, tylko podsycił ogień: zakpił z liczby goli i asyst Klicha w poprzednim sezonie.

Wojenka jednego z najważniejszych piłkarzy Cracovii z szefem Wisły rozgrzała X-a. Włączył się do niej także rzecznik tych pierwszych (kulturalnie, ale z humorem) i oficjalny profil Pasów, zapowiadając kolejny odcinek serialu o Klichu. Pierwsze derby Krakowa po powrocie Wisły do ekstraklasy zostały wyznaczone dopiero na początku listopada, ale pod Wawelem - jak widać - już teraz mocno iskrzy...

Nie strzelali na ślepo

A my jesteśmy winni Czytelnikom wyjaśnienie, jak trudne sprawy, które wyrzucili sobie Klich i Królewski, mają się do rzeczywistości. Były reprezentant Polski nie strzelił ślepakiem, pisząc o zaległościach Wisły wobec piłkarzy. Poślizgi w płatnościach się zdarzają, czego jednak prezes Wisły nie ukrywa. Z kapitanami, Angelem Rodado i Alanem Urygą, często umawia się na nieco dłuższe terminy. Wszystko jest jednak pod kontrolą, zawodnicy nie rozwiązują umów z winy klubu.

Królewski wypomniał zaś Cracovii, że w sezonie 2003/04, w którym po latach wróciła do ekstraklasy, ustawionych było 19 spotkań z jej udziałem. Korumpowania nie udowodniono nikomu z klubu, mózgiem operacji był niegdysiejszy sędzia Jacek P. Proces sądowy trwał bardzo długo i dopiero w 2020 roku PZPN pod rządami Zbigniewa Bońka postanowił ukarać krakowski klub. Cracovia sama wysuwała propozycje, skończyło się na pięciu odjętych punktach i milionie złotych do zapłaty. Stąd prześmiewcze nazywanie Cracovii „Korupkovią” przez prezesa Wisły. Pisząc zaś o długach sprzed 23 lat chwali sam siebie, że nie ogłosił upadłości, tylko reguluje bardzo stare zobowiązania spółki.

Michał Knura

Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Mateusz Klich nadepnął na odcisk Jarosławowi Królewskiemu.

KOMENTARZ SPORTU

Michał Knura

Warto się wylogować

Potyczka Klicha z Królewskim, czy też Królewskiego z Klichem (w Krakowie najlepiej pisać według kolejności alfabetycznej, wtedy jest najbezpieczniej) najbardziej ucieszyła internetowych trolli, którzy regularnie wyzywają się w komentarzach. Mamy czasy, że niektóre kluby de facto nie potrzebują rzeczników prasowych, bo najważniejsze osoby same komunikują się z mediami i społecznością kibiców. Królewski jest tego najlepszym i... najgorszym przykładem. Są takie dni (a częściej noce), gdy zbyt bardzo popuści hamulce, co kończy się awanturą. Nawet jak ma rację, to fatalnie dobiera słowa. Raz nazwał krytycznego kibica swojego klubu.... populistyczną prostytutką. Niedawno zaś obwieścił, że wiceprezesi Cracovii są dyletantami i zamierza ich tępić. Ten drugi wpis później usunął. Nie był to pierwszy, którego się wstydził. Żeby nie musieć kasować swojej twórczości, która i tak gdzieś zostaje, czasem lepiej się wylogować.

KRÓTKA PIŁKA

WIECZYSTA KRAKÓW

A JEDNAK POD WAWEL?

■ Coraz więcej wskazuje na to, że Antonio Milić faktycznie zostanie w ekstraklasie. Trzykrotny mistrz Polski z Lechem, którego kontrakt wygasł z końcem czerwca (strony się nie dogadały), ma wkrótce podpisać umowę z Wieczystą! Takie spekulacje pojawiały się już od jakiegoś czasu, lecz mimo wszystko wydawało się, że Chorwat opuści nasz kraj. Okazuje się jednak, że Milić był w poniedziałek w Krakowie, by przejść testy medyczne przed podpisaniem dwuletniego kontraktu z beniaminkiem.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

I CÓŻ, ŻE ZE SZWECJI?

■ Duma Podlasia zabezpieczyła transferami skrajne pozycje na boisku: atak (Prelec), bramkę (Perchel) i bok obrony (Conceicao). Teraz czas na środek. Według Piłki Nożnej Jagę ma wzmocnić Hampus Finndell, 26-letni defensywny pomocnik z Djurgarden. Białostoczanie będą musieli zapłacić za byłego reprezentanta szwedzkich młodzieżówek, jego wycena wg Transfermarktu to 650 tys. euro.

WISŁA PŁOCK

KOLEJNY KROK STUPKI

■ Wisła Płock ogłosiła nazwisko nowego dyrektora sportowego. Został nim Łukasz Stupka, który w przeszłości pełnił podobną funkcję w Niecieczy i Widzewie, z którym awansował do ekstraklasy. Z kolei w Górniku Łęczna i Wiśle Kraków był dyrektorem skautingu, a jako członek sieci skautingowej współpracował też z Wolverhampton, Crystal Palace czy Lens. Studiował zarządzanie sportem w Anglii oraz w Hiszpanii.

CHROBRY GŁOGÓW

NOWE BARWY SZARABURY

■ Awansując do ekstraklasy, Śląsk postanowił wzmocnić kadrę, ale i usunąć z niej kilku graczy, którzy – zdaniem szefostwa – do elity nie pasują. Jednym z nich jest 22-letni Jehor Szarabura, z którym najpierw przedłużono kontrakt, a potem wypożyczono do Chrobrego Głogów (tenże stracił na rzecz Ruchu skrzydłowego Kacpra Laskowskiego). Ukrainiec jesienią zeszłego sezonu grał we wrocławskich barwach regularnie, ale wiosną niemal wyłącznie siedział na ławce.

POLONIA WARSZAWA

JAK ESTONIA, TO POLONIA

■ Marten Kuusk nie jest już piłkarzem GKS-u Katowice. 30-letni reprezentant Estonii został nowym zawodnikiem pierwszoligowej Polonii Warszawa, która ponownie spróbuje zaatakować ekstraklasę. Kuusk grał w GieKSie 2,5 roku, zaliczając 59 występów, z czego 19 w poprzednim sezonie.

Sport 273fe656cd

Trzeci potrzebny od zaraz

Jewgienij Szykawka zostanie siódmym letnim wzmocnieniem beniaminka Betclic 1. Ligi. Podpisze z nim roczny kontrakt.

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

34-latek chęć rozstania z Zagłębiem Sosnowiec zgłosił w połowie weekendu. Jeszcze w sobotę pojawił się na murawie w drugiej połowie sparingu z KKS-em Kalisz, ale następnego dnia nie znalazł się w kadrze trzecioligowca, która udała się na zgrupowanie w Wodzisławiu Śląskim. Niedługo później klub oficjalnie poinformował, że Szykawka zgłosił chęć gry na szczeblu centralnym i procedowane jest rozwiązanie umowy za porozumieniem stron.

Wiadomość ta wywołała niemałą wściekłość wśród kibiców trzecioligowca. „Kierujący się aspektem ekonomicznym klub do piątku mógł rozwiązać kontrakt z Szykawką na preferencyjnych warunkach, ale tego nie zrobił. Teraz musi procedować rozwiązanie umowy za porozumieniem stron" - zwracali uwagę fani.

Fot. Krzysztof Dzierżawa / Press Focus

Jewgienij Szykawka (przy piłce) w ubiegłym sezonie nie zdołał zrobić krzywdy bielszczanom w bezpośrednim starciu, ale jego 10 goli drugoligowych zwróciło nań uwagę „górali".

Słowak nie wypalił...

Szybko wyszło na jaw, że klubem, który kusi Białorusina, jest Podbeskidzie. Pierwszoligowiec od początku przygotowań szuka napastnika. Z klubem rozstał się 36-letni Maciej Górski, który przeniósł się do KSZO z Ostrowca Świętokrzyskiego. W kadrze pierwszoligowca pozostali Lucjan Klisiewicz i Oskar Tomczyk – ten drugi w niedzielnym sparingu zdobył gola na wagę zwycięstwa z Wisłą, ale trener Marcin Włodarski nie ma w odwodzie trzeciego piłkarza o charakterystyce klasycznego napastnika. Pion sportowy miał na oku doświadczonego napastnika ze słowackim paszportem, ale nie doszedł do porozumienia z jego klubem.

...wzięli Białorusina

Ze względu na zbliżający się początek sezonu wybór padł na Szykawkę, który wydaje się opcją bezpieczną i gwarantującą odpowiedni poziom, bo to piłkarz, który doskonale zna realia polskiej piłki. 34-latek jest wychowankiem BATE Borysów, ale w swojej ojczyźnie występował także m.in. w Dinamo Mińsk. Łącznie na swoim koncie w najwyższej klasie rozgrywkowej Białorusi uzbierał ponad 120 spotkań w których zdobył 30 bramek. Ponadto przez rok występował w greckiej ekstraklasie w barwach AE Larisa, a rundę jesienną sezonu 2021/22 spędził w kazachskim Szachtiorze Karaganda, w barwach którego grał nawet w eliminacjach do Ligi Konferencji. Stamtąd dobrze zbudowany napastnik przeniósł się do Polski.

Spadek zamiast awansu

Dziewięciokrotny reprezentant Białorusi zasilił wówczas pierwszoligową Koronę, z którą pół roku później awansował do ekstraklasy. Tam spędził łącznie trzy sezony, w trakcie których rozegrał blisko 100 spotkań i zdobył 18 goli. Rok temu podpisał dwuletni kontrakt z drugoligowym Zagłębiem, które planowało grę o najwyższe cele. Wystąpił w 31 spotkaniach i choć został najlepszym strzelcem zespołu, zdobywając 10 bramek, to spadł z nim z ligi.

Napastnik rozwiązał kontrakt ze spadkowiczem, a z bielskim klubem ma podpisać roczną umowę, w której znajdzie się opcja przedłużenia współpracy o kolejnych 12 miesięcy.

(gru)

Przede wszystkim defensywa

Wśród Niebieskich należy spodziewać się nowego obrońcy, choć bynajmniej nie ze względu na obawy dotyczące odejścia Nikodema Leśniaka-Paducha.

RUCH CHORZÓW

Kibice Niebieskich czekają na kolejne transferowe wieści i wkrótce się ich raczej doczekają – choć najpierw w eterze pojawiły się obawy i zmartwienia. Hulać zaczęła bowiem plotka, jakoby po odejściu Jakuba Jendryki Ruch miał opuścić także Nikodem Leśniak-Paduch. Oznaczałoby to utratę obu podstawowych młodzieżowców, którzy miejsce w składzie mają (mieli) nie tylko ze względu na wiek. Jednakże z tego, co udało się ustalić „Sportowi", młody stoper zostanie przy Cichej. Po zakończeniu sezonu klub liczył na utrzymanie obu zawodników z rocznika 2006, choć wiadomo, że obaj przyciągali uwagę lepszych i bogatszych. Jendryka odszedł – za sporą kasę, 400 tys. euro - więc Chorzowianie nie mają zamiaru puszczać też Leśniaka-Paducha.

Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Jakuba Jendryki (z lewej) już w Ruchu nie ma, a teraz pojawiły się jeszcze plotki odnośnie Nikodema Leśniaka-Paducha...

Działania obronne

Co więcej, klub planuje ściągnięcie nowego obrońcy, konkretnie - na lewą stronę defensywy. W zespole jest Abraham del Moral, do kadry pierwszej drużyny dokooptowano też 24-letniego Mateusza Bąka z rezerw, ale były piłkarz LKS-u Goczałkowice-Zdrój czy GKS-u Jastrzębie narzeka na problemy zdrowotne. Ktoś jeszcze na tę stronę więc się przyda, tym bardziej że del Moral jest także opcją na środek obrony (gdzie podstawowym wyborem ma być duet Leśniak-Paduch – Andrej Lukić, zabezpieczany przez Aleksandra Komora). Problemu nie ma na prawej stronie defensywy, gdzie w końcu pojawił się ktoś oprócz (leczącego się obecnie) Martina Konczkowskiego; rzecz jasna Filip Wójcik.

Teraz na spokojnie

Lato w pełni, a do końca okienka transferowego jeszcze 1,5 miesiąca, ale w Chorzowie nie ma co nastawiać się na zakupową ofensywę. Klub zarobił co prawda pieniądze za sprzedaż Jendryki czy Marko Kolara, ale wielu nowych zawodników przy Cichej raczej już nie będzie. Nie wygląda to zbyt optymistycznie w kontekście szerokości składu , choć oczywiście kolejne tygodnie mogą jeszcze zmienić nastawienie osób odpowiedzialnych za funkcjonowanie klubu. Przed zespołem ostatni sparing, potem kilka meczów ligowych – i dopiero koniec okienka. Może być tak, że drużyna zaliczy falstart i trzeba będzie jednak sięgnąć głębiej do kieszeni, która przecież w ostatnich miesiącach zbyt pełna nie była. Nie jest tajemnicą, że w trakcie bardzo długiego oczekiwania na miejskie środki pojawiły się pewne zobowiązania, które trzeba było potem nadrobić; były zachwiania płynności finansowej wobec zawodników, i to wcale nie tak dawno. Teraz trzeba to wszystko zabezpieczyć, stąd – jak wspominaliśmy już kilka tygodni temu – zarówno ambitny, jak i forsowny plan, by zbudować kadrę silniejszą, ale zarazem tańszą. Zrealizować ten pomysł będzie jednak bardzo trudno.

Piotr Tubacki

8
NOWYCH PIŁKARZY pojawiło się jak na razie tego lata w Ruchu. Odeszło zaś 11, więc wiele wskazuje na to, że trener Waldemar Fornalik może dysponować węższą kadrą, niż miało to miejsce w poprzednim sezonie. A i tak skład Niebieskich do najszerszych nie należał...

Historia zatoczyła koło

Tomasz Gajda po niemal 15 latach wrócił do macierzystego klubu.

ODRA OPOLE

O tym transferze plotkowano już od zakończenia poprzedniego sezonu, jednak dopiero w piątkowe popołudnie „Sport" mógł poinformować jako pierwszy, że lider Polonii, Tomasz Gajda, wraca do domu. Jest wychowankiem Odry, ale po rundzie jesiennej w 2012 roku ruszył w piłkarską podróż po Polsce. Przez LZS Mechnice (awans z okręgówki do IV ligi), Stal Brzeg (III liga), Sokół Ostróda (II liga), MKS Kluczbork (III liga) trafił do Bytomia, w którym w ciągu czterech sezonów przeszedł drogę od III do I ligi.

Szuka mieszkania

Historia zatoczyła więc koło, a w sobotnim sparingu ze Śląskiem 30-letni pomocnik znowu zagrał w koszulce z godłem rodzinnego miasta na piersi. - Tomek jest z Opola, tu ma rodzinę, ale wracając w rodzinne strony szuka mieszkania i ma przed sobą przeprowadzkę – podkreślił trener Opolan, Łukasz Tomczyk. – Ma więc teraz gorący czas, bo ostatnio sporo się w jego życiu zmieniło.

Na głębsze analizy i oceny przydatności pomocnika przyjdzie na pewno czas w trakcie rundy, a więc po 45 minutach wrocławskiego występu przejdźmy tylko do... pierwszego wrażenia samego zawodnika.

Fantastyczne warunki

- Wrażenia są bardzo pozytywne – powiedział klubowym mediom najnowszy piłkarz opolskich niebiesko-czerwonych. – Przez prawie 15 lat wiele się w Odrze zmieniło, i to na plus. Są fantastyczne warunki, a chłopcy fajnie mnie przyjęli i bardzo się cieszę, że dołączyłem do drużyny, którą prowadzi trener Tomczyk. Dla Odry jest to nowy człowiek, a dla mnie - dobry znajomy, bo współpracowaliśmy ponad 2 lata w Polonii i wiem – że tak powiem – czym to się je i na co się piszę. Wiem, jak trener Tomczyk pracuje i czego będzie ode mnie oczekiwał. Fizycznie też jestem przygotowany, bo w Bytomiu do środy byłem w ciągłym treningu i grałem w sparingach z Polonią, a od piątku jestem w opolskim rytmie. Od pierwszego dnia jestem więc gotowy i do dyspozycji trenera - zapewnił Tomasz Gajda.

jaD

Sport 273fe656cd

Zakazane słowa

Za beniaminkiem Betclic 3. Ligi prawie dwa tygodnie treningów i dwie gry kontrolne. Poszukiwania uzupełnień kadry wciąż trwają.

ROW 1964 RYBNIK

Obecny tydzień będzie dla Rybniczan bardzo intensywny. Codziennie, w ramach obozu dochodzeniowego, czekają ich dwa treningi na murawie w ośrodku w Kamieniu, zaś jego zwieńczeniem będzie towarzyski „mecz przyjaźni" - zaprzyjaźnieni są fani obu klubów – z Banikiem Ostrawa, czyli przedstawicielem czeskiej ekstraklasy.

Za kadencji Jacka Trzeciaka, który objął stery ROW-u po Ołeksandrze Szeweluchinie (- Nie ma w piłce czarno-białej rzeczywistości. Nieustannie trzeba obserwować wiele rzeczy. Choćby sposób funkcjonowania szatni, i na nie reagować, jeśli dostrzegasz coś niepokojącego – tak prezes Rybniczan, Karol Kuśka, wyjaśnia nam kulisy rozstania ze współautorem awansu), piłkarze beniaminka trzeciej ligi rozegrali już dwie gry kontrolne.

facebook.com/ROW1964Rybnik

Są w zespole rybnickim pewniacy, jak Jakub Kuczera. O wiele miejsc w trzecioligowej kadrze walka jednak trwa w najlepsze.

Proces wyborczy

W pierwszej ulegli 1:2 przyszłemu rywalowi ligowemu, Stali Brzeg. - W tym meczu w 90 procentach grali zawodnicy testowani. Piłkarze podstawowego składu, którzy ledwie dzień-dwa wcześniej wrócili z urlopów, dostali jedynie kilka-kilkanaście minut – tłumaczy szkoleniowiec rybnickiego zespołu.

Również kolejne dni służyły mu głównie jako pole sprawdzianu dla kandydatów do angażu w ROW-ie. - Przez cały tydzień liczba uczestników treningów była bardzo zmienna, staraliśmy się wyselekcjonować chłopaków godnych uwagi – dodaje Trzeciak. Podsumowaniem tego etapu był sobotni, wygrany 3:0, sparing z Decorem Bełk. Cały ten „proces wyborczy" pozwolił wskazać trzech piłkarzy, z którymi władze klubu negocjują warunki kontraktu na najbliższy sezon. - Przy czym są to chłopcy z niższych szczebli (IV liga śląska oraz lokalne okręgówki). To ci, którzy szybko pojęli, czego od nich wymagamy – wyjaśnia nowy trener Rybniczan.

Żadnych „-izmów" na murawie

Te wymagania – jak się okazuje – dotyczą głównie sfery... mentalnej. - Powiedzmy, że to tradycyjne śląskie wartości: waleczność, ambicja, zaangażowanie. „Chcę grać w piłkę i piłką bo mam z tego przyjemność, a jeszcze mi za to płacą" - Jacek Trzeciak streszcza swoją filozofię futbolu i zdanie, które jak najczęściej słyszą z jego ust podopieczni. - No i są dwa słowa zupełnie zakazane w tym moim podejściu do gry: „tumiwisizm" i „minimalizm".

Wspomniana na wstępie trójka zapewne dogada się w sprawie swych umów. Nie oznacza to jednak zamknięcia kadry. - Na parę pozycji wciąż szukamy zawodników, mogących wzmocnić rywalizację w zespole – podkreśla.

Kominów nie stworzą

Ów proces poszukiwania nie jest prosty; ograniczeniem są finanse, czego wcale nie zamierza kryć sternik klubu. - Udało nam się teraz zwiększyć środki na pierwszą drużynę o 20 procent. Natomiast trzeba sobie zadawać sprawę z tego, że gdyby niektórzy trzecioligowcy dostali tylko 30 procent tego, co otrzymywali ze swych miast do tej pory, i tak... byłoby to więcej, niż nasz budżet – bez konkretnych liczb, ale jednak obrazowo, przedstawia obecną rzeczywistość rybnicką Karol Kuśka. Nie będzie więc w ekipie beniaminka kominów płacowych, które kilka lat wstecz zaprowadziły klub niemal na skraj przepaści. - Chcemy zagrać dobry sezon, ale nie wpakować się w kłopoty finansowe! - podkreśla prezes.

Przykładem owego realizmu finansowego jest sprawa Marcina Wodeckiego. To przecież Rybniczanin z krwi i kości, więc na treningi mógłby „przychodzić w laciach"; jego doświadczenie (ponad 100 gier w ekstraklasie) byłoby zaś bezcenne. Zabiegano więc o „Pszczółkę", ale czwartoligowe Szombierki swą ofertą finansową przebiły beniaminka trzeciej ligi dość zdecydowanie... Zresztą w kadrze ROW-u – choć Betclic 3. Liga to przecież oficjalnie już szczebel centralny – próżno szukać zawodników (no, może poza studentami i uczniami), dla których piłka byłaby jedynym źródłem przychodów. Na treningi – najczęściej z tego powodu popołudniowe – przyjeżdżają po swoich obowiązkach w pracy.

W tej sytuacji ważne jest, że mają Rybniczanie pierwsze efekty pracy budowanej z mozołem akademii. Trenuje z pierwszym zespołem kilku nastolatków. Szczególne uznanie obserwatorów budzi 16-letni stoper, Ksawery Barski. - Ogrom pracy przed nim, ale zapracował na to, by się znaleźć w kadrze ligowej – zgodnie potwierdzają prezes i trener.

Byle nie wrócić

Generalnie natomiast wyzwanie przed beniaminkiem – jak widać – całkiem spore. Choć więc fani – a jest ich bardzo wielu, nie tylko jak na warunki trzecioligowe – marzą o nawiązaniu do dobrych chwil ROW-u (czyli co najmniej 2. ligi), cierpliwość jest jak najbardziej wskazana. - Przed nami dużo większe wyzwanie niż to, któremu trzeba było sprostać w poprzednim sezonie. Trzeba na tę trzecią ligę – w której już od dawna nas nie było - przygotować się należycie od każdej strony, by za rok nie znaleźć się z powrotem w czwartej – przypomina na koniec prezes Kuśka.

Dariusz Leśnikowski

Przepustka do ekstraklasy?

W poniedziałek po raz pierwszy po letniej przerwie spotkali się na zajęciach „rezerwiści" spod Jasnej Góry.

RAKÓW II CZĘSTOCHOWA

Miniony sezon przyniósł im wiele satysfakcji – 83 zdobyte punkty to wynik lepszy od dorobku mistrza rozgrywek 2024/25, Sparty Katowice. Z drugiej strony – awans do Betclic 3. Ligi został przegrany w sposób najbardziej bolesny z możliwych: serią „jedenastek" w finale baraży, ze Stilonem Gorzów Wlk. - Zobaczyliśmy w tym meczu drużynę, którą naprawdę jesteśmy: odważną, dominującą, konsekwentną w swoim stylu gry i potrafiącą narzucić rywalowi swoje warunki. To było bardzo dobre podsumowanie pracy wykonanej przez cały sezon. Ostatecznie natomiast o wyniku zadecydowały rzuty karne, które są bardzo nieprzewidywalnym elementem rywalizacji. W tym kontekście pozostaje pewien niedosyt związany z tym, jak blisko byliśmy awansu – tak trener Michał Mizgała, cytowany przez klubową stronę akademii Częstochowian, oceniał dwanaście miesięcy w wykonaniu swych podopiecznych.

Teraz ponownie poprowadzi drugą drużynę spod Jasnej Góry. W jakim składzie personalnym i z jakimi ambicjami? Jak w przypadku rezerw bywa, trudno o jasne deklaracje. - Zawsze trzeba pamiętać o specyfice takiego zespołu; mamy znacznie więcej zmiennych, które wpływają na jego ostateczny kształt. Na ten moment trudno jeszcze jednoznacznie określić, jak będzie wyglądała nasza drużyna w nowym sezonie – w tej samej rozmowie mówił szkoleniowiec „rezerwistów".

Fot. Damian Rydzyński/Raków Częstochowa

Trener Michał Mizgała z podopiecznymi awans do Betclic 3. Ligi przegrał w „karnej loterii".

Warto podkreślić – bo przecież to jedno z najważniejszych zadań drugiej drużyny – że paru podopiecznych Mizgały znalazło się w szerokiej kadrze ekstraklasowej. Do Arłamowa, a potem do Holandii, pojechali bramkarz Karol Surzyn, a także Nikodem Całko i Filip Żądło. Być może – wobec gry Rakowa na trzech frontach – przydadzą się Dawidowi Kroczkowi nie tylko na treningach.

Wiadomo, że trenerowi Mizgale w jego teamie na pewno zabraknie Dawida Kucharczyka. W klubie spod Jasnej Góry spędził ostatnich 13 lat (!), począwszy od 9. roku życia, był jednym z kapitanów „rezerwistów; ma na koncie m.in. brązowy medal mistrzostw Polski U-19. Teraz przygodę piłkarską kontynuować ma w V lidze śląskiej, gdzie mocny skład buduje Liswarta Krzepice. Na testy do trzecioligowego Górnika Polkowice pojechał zaś Kacper Kotala.

Częstochowskich rezerwistów latem czekają trzy gry sparingowe: z Koroną II Kielce (18.07.), Skrą Częstochowa (22.07.) i MKS-em Kluczbork (25.07.). **(DaL)**

Sport 273fe656cd

Zuza po solidnych lekcjach...

Szablistki z dużymi nadziejami wyleciały do Hongkongu. Miejsca w czołowych „ósemkach" będą ich sukcesem. Podium to marzenie!

MISTRZOSTWA ŚWIATA

Wicemistrzostwo świata Zuzanny Cieślar, drużynowe wicemistrzostwo Europy oraz brąz Sylwii Matuszak na tej samej imprezie – to osiągnięcia naszych zawodniczek w poprzednim sezonie. Teraz już wiemy, że ten dorobek może być tylko połowicznie powtórzony, bowiem za nami mistrzostwa Starego Kontynentu, na których Polki nie stanęły na podium. A właśnie wczoraj reprezentacja szablistek wyleciała do Hongkongu, by przez najbliższy tydzień przygotowywać się na międzynarodowym zgrupowaniu, a potem przystąpić do rywalizacji o medale MŚ. Przed podopiecznymi trenera Tomasza Dominika ważny start, wszak specjalistki tej broni są w szerokim gronie faworytek.

Fot. Polski Związek Szermierczy

Zuzanna Cieślar w Hongkongu chce znów walczyć o podium mistrzostw świata.

Nie narzucać presji

Po zakończeniu rywalizacji indywidualnej oraz drużynowej w czerwcowych mistrzostwach w Europy we francuskim Antony byliśmy trochę rozczarowani. 21. miejsce Zuzanny oraz 6. lokata drużyny nikogo nie mogły zadowolić. Liczyliśmy na podium w tej drugiej rywalizacji. - Idziemy we właściwym kierunku i nie ma co rozdzierać szat – stwierdził ze stoickim spokojem trener Dominik po tym drugim występie. - Zespół, w porównaniu z poprzednim sezonie, został zmieniony i młode zawodniczki pokazały się z niezłej strony - dodał.

- Staram się nie narzucać presji przed każdym występem – uśmiecha się Zuzanna Cieślar, 6-krotna mistrzyni Polski i liderka ekipy, która składa się z trzech szablistek z Sosnowca: Angeliki Wątor, Julii – młodszej siostry Zuzy oraz Marii Więckiewicz z UKS Szabla Ząbki. - W światowym rankingu zajmuję miejsce pod koniec czołowej „16" i jestem zwolniona z eliminacji grupowych. To wydaje się komfortowa sytuacja, ale kij ma dwa końce. Zaczynam pojedynki z jedną z zawodniczek dobrze walczących w pierwszej części i to zawsze niesie za sobą sporą niewiadomą. A swoją drogą, na ME powinnam sobie poradzić z Ukrainką Aliną Komaszczuk, ale ostatecznie tak się nie stało (11:15 – przyp. red.). Przy remisie 11:11 źle rozegrałam ostatnie fragmenty, zaczęłam się spieszyć i skutki tego były wręcz opłakane. W turnieju drużynowym też była ciekawa sytuacja, bo w spotkaniu o strefę medalową walczyłyśmy z Włoszkami (późniejsze brązowe medalistki – przyp. red.). W ostatniej walce było już 5:2 dla mnie i wyszliśmy na prowadzenie 43:42. Jednak trzy ostatnie trafienia zadała Mariella Viale'a, bo nie zamykałam akcji i ostatecznie był remis 5:5. Otrzymałam solidne lekcje, z których wyciągnęłam wnioski.

Trzymać poziom

Przed wylotem do Hongkongu z Zuzą, jej koleżankami oraz trenerem Dominikiem spotykamy się na jednej z ostatnich sesji treningowej w sosnowieckiej hali przy ul. Żeromskiego. Szablistki były skupione na zajęciach, ale po ich minach widać było, że główna impreza się zbliża. Od dzisiaj mają już treningi w międzynarodowym towarzystwie w Hongkongu.

- Staram się nie zakłócać porządku obrad i ćwiczymy już wedle wypróbowanego schematu - śmiała się wtedy nasza bohaterka. Oczywiście, że po srebrnym medalu dostałam wiatr w plecy i chciałoby się więcej. Sęk w tym, że o tym samym myślą rywalki, a konkurencja jest spora, bo świat mocno inwestuje w szermierkę. Należę do zawodniczek „turniejowych", czyli z pojedynku na pojedynek czuję się pewniej. Tak było w poprzednim sezonie, w którym zadeklarowałam medal. Teraz takiej obietnicy nie złożę, ale chciałabym utrzymać podobny poziom walk. A potem sobie powiedzieć: zrobiłam wszystko.

Polskie szablistki wiele sobie obiecywały po ubiegłorocznych MŚ w Tbilisi po turnieju drużynowym, ale na niespełna trzy tygodnie przed imprezą dopuszczono do startu pod neutralną flagą Rosjanki. One nie były ujęte w światowym rankingu i w 1. rundzie zmierzyły się z Biało-czerwonymi i pewnie wygrały. Nasze panie wypadły poza „16", straciły wiele punktów i teraz z mozołem muszą odrabiać straty.

- To prawda, drużyna jest odmieniona, ale musimy cierpliwie budować nasz ranking – mocno podkreśla wicemistrzyni świata. - W turnieju nie ma losowania, stąd też wiemy z kim możemy się spotkać. Walczymy z Argentyną, zaś o „ósemkę" z Japonią, a potem ewentualnie z Węgierkami, ale nie uprzedzajmy faktów. Trzeba wygrywać, by awansować jak najwyżej. Na razie skupiamy się na treningach i fajnie byłoby jak najlepiej wypaść w tych mistrzostwach, które kończą sezon.

Drużyna teraz powinna być silniejsza, bo Angelika Wątor powoli zapomina o kontuzjach nogi oraz wybitym kciuku. Podczas ME w Antony była oszczędzana i rzadko wchodziła do składu. Ciężar walk spoczywał na naszej liderce, jej siostrze Julii oraz Więckiewicz. Obie młode, mało doświadczone zawodniczki na planszy prezentowały nierówną formę. To był największy problem tej ekipy. Trener Dominik jest przekonany, że tym razem będzie znacznie lepiej, choć konkurencja zdecydowanie będzie silniejsza.

Włodzimierz Sowiński

3
MEDALE
zdobyły nasze szablistki w turniejach MŚ. Oprócz Zuzanny Cieślar na najniższym stopniu podium stawały Aleksandra Socha-Shelton (2003) oraz Bogna Jóźwiak (2007).

SPOD KOŁA

■ Wielkim sukcesem Biało-czerwonych zakończył się turniej EHF Beach Handball Championship 2026, który był rozgrywany w Zagrzebiu. Polacy pokonali: Ukrainę, Szwajcarię, Cypr, Turcję, Łotwę, Szwecję, Holandię oraz Czechy, z którymi w finale rozprawili się w dwóch setach. Tym samym obronili tytuł wywalczony przed dwoma laty w Bułgarii. Dodatkowo, wspólnie ze Szwajcarami, zgarnęli drużynową nagrodę Fair Play, a sukces zespołowy uzupełnili indywidualnymi wyróżnieniami: Tomasz Kołodziejczyk został uznany za najlepszego obrońcę turnieju, a Krystian Matusiak odebrał statuetkę dla najlepszego bramkarza! Reprezentantki Polski w zawodach zajęły 6. miejsce. Obie nasze kadry zapewniły sobie awans do mistrzostw Europy, które odbędą się w 2027 roku na Litwie.

■ Kolejnym wzmocnieniem Piotrcovii została Marija Guguljanova. Niespełna 27-letnia skrzydłowa jest reprezentantką Macedonii Północnej. To siódma zawodniczka, która latem dołączyła do piotrkowskiej drużyny. Wcześniej były to reprezentantki Polski: Natalia Nosek, Aleksandra Zimny oraz Aleksandra Olek, a także doświadczona bramkarka Patrycja Chojnacka oraz młodzieżowe – niespełna 20-letnią Michalinę Machnio i 18-letnią Agatę Cielątkowską.

■ Hiszpan Oriol Rey Morales podpisał dwuletni kontrakt z Orlen Wisłą Płock - poinformował klub. Morales w poprzednim sezonie reprezentował barwy macedońskiego GRK Ohrid. Grał też w klubach Hiszpanii i Francji, w tym w Barcelonie. Dwukrotnie został uznany za najlepszego obrońcę - w hiszpańskiej lidze Asobal, a w minionym sezonie w macedońskiej Superleague. Z ekipą z Ochrydy sięgnął po Puchar EHF.Do drużyny Orlen Wisły dołączyli już Frederik Bjerre, Maksym Matyszczyk i bramkarz Miljan Vujović. W ten sposób klub zakończył kompletowanie składu na sezon 2026/27.

Promocja (prawie) zapewniona

Biało-czerwoni pewnie wygrali inauguracyjne spotkanie rundy pośredniej mistrzostw Europy do lat 20 w Rumunii. Są blisko awansu do strefy miejsc 9-16.

Po zakończeniu fazy grupowej juniorzy przystąpili w poniedziałek do rywalizacji w rundzie pośredniej z 2 punktami za zwycięski mecz z Czechami. Stawką kolejnych spotkań z Bośnią i Hercegowiną oraz Izraelem jest awans do rywalizacji o miejsca 9-16.

W potyczce z siódemką z Bałkanów Biało-czerwoni szybko przejęli inicjatywę (5:2 w 5 min) i z każdą akcją powiększali przewagę (10:3 w 15 min). Świetnie funkcjonowała agresywna defensywa, która napędzała skuteczne kontrataki. W ofensywie regularnie punktowali Maciej Stawicki i Jakub Trzaskowski. Dopiero w drugiej części mecz nieco się wyrównał, a Bośniacy lekko zmniejszyli straty.

Po zmianie stron obraz gry długo nie ulegał zmianie. Podopieczni Mariusza Jurasika utrzymywali kilkubramkową przewagę (25:20 w 45 min), choć wtedy rywale wykorzystali chwilę naszej słabszej gry, zmniejszając dystans (23:26). Na szczęście odpowiedź młodych „Orłów" była natychmiastowa, a trzy kolejne bramki praktycznie przesądziły o losach meczu.

Zwycięstwo oznacza, że Biało-czerwoni są bardzo blisko awansu do strefy miejsc 9-16. Promocję zapewni każde zwycięstwo, remis, a nawet maksymalnie 10-bramkowa przegrana z Izraelem, jeśli w tym samym czasie Czesi pokonają Bośnię i Hercegowinę. Mecz z Izraelem we wtorek (godz. 13.30).

Zbigniew Cieńciała

■ **Polska – Bośnia i Hercegowina 34:29 (18:14)**
POLSKA: Burzawa, Kaleta – Czertowicz 6, Lenckowski, Szostak, Kalata, Wisiński, Skierka, Stawicki 7, Siuda 1, Jeżowski, Latosiński 2, Bieniek 4, Trzaskowski 10, Rugała 2, Cebulski 2. **Trener** Mariusz JURASIK.

Sport 273fe656cd

Mix chorwacko-fiński

Chorwatka Karla Antunović i fińska przyjmująca Suvi Kokkonen to ostatnie nabytki ŁKS-u Commercecon Łódź.

GIEŁDA TRANSFEROWA - TAURON LIGA (CZ. 2)

Łodzianki poprzednie rozgrywki zakończyły na piątej pozycji. Nie udało się też wywalczyć ani Superpucharu, ani Pucharu Polski. Wynik był więc rozczarowujący. Nic dziwnego, że w letniej przerwie działacze nie próżnują i starają się przebudować kadrę. Odeszło siedem zawodniczek, m.in. Mariana Brambilla, Thana Fayad czy Anastazja Hryszczuk, po których spodziewano się znacznie więcej. Zawiodła zwłaszcza ta ostatnia. Ukrainka po niezłym sezonie 2024/25 była szykowana na pierwszą atakującą. Plany pokrzyżowały problemy zdrowotne zawodniczki. W efekcie straciła miejsce w szóstce. Doszło nawet do tego, że na ataku grały przyjmująca Fayad lub środkowa Weronika Centka-Tietianeic. Co ciekawe obie po sezonie również rozstały się z ŁKS-em. W Łodzi nie ma też już rozgrywającej Angeliki Gajer, która wróciła do BKS-u Bostik ZGO Bielsko-Biała.

Po pożegnaniach przyszedł czas na powitania. W nadchodzących rozgrywkach za rozegranie ma odpowiadać Karla Antunović. 24-letnia Chorwatka ma już bogate doświadczenie. Zaczynała w ojczyźnie w HAOK Mladost Zagrzeb. W 2024 roku wyjechała z Chorwacji. Przeniosła się do niemieckiego SCC Palmberg Schwerin, z którym sięgnęła po mistrzostwo Niemiec, a ostatni sezon spędziła we włoskim Reale Mutua Fenera Chieri ’76. Z tym klubem zdobyła 5. miejsce w lidze i srebro Pucharu CEV.

„Młodość, ambicja i zebrane na europejskich salonach doświadczenie – to idealny miks, który w nadchodzącym sezonie poprowadzi grę Łódzkich Wiewiór w walce o najwyższe cele” – przedstawił Chorwatkę klub.

ŁKS ma też dwie nowe przyjmujące, Finkę Suvi Kokkonen i Polę Nowakowską. Ta pierwsza jest prawdziwym obieżyświatem. „Nasza nowa Wiewióra zbierała doświadczenie i zdobywała trofea w najważniejszych zakątkach siatkarskiego świata: od rodzinnej Finlandii (mistrzostwo i puchar kraju), przez Francję (brąz ligi z Nantes), Niemcy (brąz z Potsdamem), aż po Rumunię (Superpuchar i srebro ligi) oraz egzotyczny Wietnam (srebrny medal)!” – poinformował łódzki klub.

Nowakowska do ŁKS-u przeniosła się z Metalkas Pałac Bydgoszcz. W minionym sezonie wystąpiła w 21 spotkaniach i zdobyła 240 punktów. Ma też zagraniczne doświadczenie. W sezonie 2023/24 broniła barw słynnego Savino Del Bene Scandicci., ale we Włoszech występowała niewiele.

(mic)

Fot. Facebook/ŁKS

Karla Antunović ma poprowadzić grę łódzkiej drużyny.

PGE BUDOWLANI ŁODŹ

Przychodzą
Katarzyna Wenerska (DevelopRes Rzeszów), Martyna Grajber-Nowakowska (Aydin Belediyespor/Turcja), Polina Herasymczuk (Ukraina, VK Bukowinka/Ukraina), Julita Molenda (KS Piła), Luna Zadorojnai (Rumunia, Aris Saloniki/Grecja).

Odchodzą
Bruna Honiorio, Aleksandra Wenerska (obie zakończenie kariery), Paulina Damaske (Il Bisonte Florencja/Włochy), Karolina Drużkowska (Sokół & Hagric Mogilno), Agata Milewska (Lotto Chemik Police), Alicja Grabka (Rzeszów).

W kręgu zainteresowania
Aleksandra Kazała (ITA Tools Stal Mielec).

DEVELOPRES RZESZÓW

Przychodzą
Alicja Grabka (PGE Budowlani), Zuzanna Suska (BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała), Weronika Centka-Tietianiec (ŁKS Commercecon Łódź), Karolina Pancewicz (Mogilno), Magdalena Bukovska (Czechy, Levallois Paris Saint-Cloud/Francja), Uliana Kotar (Ukraina, Volley Miluza/Francja), Mika Grbavica (Chorwacja, FC Porto/Portugalia), Taylor Mims (USA, Igor Gorgonzola Novara/Włochy), Martyna Łazowska (#VolleyWrocław).

Odchodzą
Katarzyna Wenerska (PGE Budowlani), Aleksandra Szczygłowska (LOVB/USA), Oliwia Sieradzka (Police), Magda Kubas (Mogilno), Taylor Bannister (Olympiakos Pireus /Grecja), Karina Chmielewska (Atlanta Vibe/USA), Laura Heyrman (zakończenie kariery), Swittana Dorsman (szuka klubu), Nathalie Lemmens (Omaha Supernovas/USA), Nelly Adamczewska (Marsala Volley/Włochy).

UNI OPOLE

Przychodzą
Adriana Pawłyk (Ukraina, VK Bukowinka/Ukraina), Daria Wieczorek (SMS PZPS Szczyrk), Sydney Palazzolo (USA, OTP Banka Branik/Słowenia).

Odchodzą
Uxue Guereca, Hanna Hellvig, Elan McCall, Margaret Speaks (wszystkie szukają klubu), Wiktoria Paluszkiewicz (zakończenie kariery).
W kręgu zainteresowania
Romy Jatzko (Grecja, Miluza/Francja), Evilania Martinez (Kuba, Volei Alba-Blaż/ Rumunia), Anna Wojciechowska (BAS Kombinat Budowlany Białystok).

BKS BOSTIK ZGO BIELSKO-BIAŁA

Przychodzą
Angelika Gajer (ŁKS Commercecon), Martyna Piotrowska (Afyon Belediye/Turcja).

Odchodzą
Zuzanna Suska (Rzeszów), Aleksandra Gryka (ŁKS Commercecon?), Ljubica Kecman (Cvena Zvezda Belgrad), Reka Bozóki-Szedmak (Vasas Obuda/Węgry), Agata Michalewicz (AO Markopuolo/Grecja), Giulia Gennari (Vero Volley Mediolan/Włochy).

W kręgu zainteresowania
Iris Vos (Holandia, Palmberg Schwerin/Niemcy), Nikola Witkowska (NTSK AZS Nysa).

ŁKS COMMERCECON ŁÓDŹ

Przychodzą
Magdalena Jurczyk (LOVB Austin/USA), Karla Antunović (Chorwacja, Chieri/Włochy), Pola Nowakowska (Metalkas Pałac Bydgoszcz), Suvi Kokkonen (Finlandia, Vietinbank/Wietnam).

Odchodzą
Weronika Centka-Tietianiec (Rzeszów), Mariana Brambilla (Osasco Sao Cristovao Saude/Brazylia), Wiktoria Kowalczyk, Thana Fayad, Daria Szczyrba, Anastazja Hryszczuk (szukają klubu), Angelika Gajer (Bielsko-Biała).

W kręgu zainteresowania
Elles Dambrink (Holandia, Reale Mutua Fenera Chieri’76/Włochy), Aleksandra Gryka (Bielsko-Biała), Kelsey Veltman (Kanada, FC Porto/Portugalia), Sandra Mikołajewska (KSZO Ostrowiec Świętokrzyski), Julia Sobalska (Bydgoszcz).

ITA TOOLS STAL MIELEC

Przychodzą
Trener Jakub Głuszak, Alika Lucenko (Ukraina, #VolleyWrocław), Linda Andersson (Szwecja, Saint-Die-des Vosges/Francja), Andjela Jovanović (Serbia, Sokół Sternberk/Czechy), Sarina Wieland (Szwajcaria, Volley Dudingen/Szwajcaria), Matylda Grabowska (Police), Marta Twardoch (Płomień Sosnowiec).

Odchodzą
Aleksandra Kazała (PGE Budowlani?), Nina Nesimović, Julia Mazur, Marta Pamuła, Aleksandra Walczak, Gabriela Ponikowska, trener Dominik Stanisławczyk (szukają klubu), Natasha Calkins (VBC Volley Cremonese/Włochy).

METALKAS PAŁAC BYDGOSZCZ

Przychodzą
Trener Bartłomiej Łyczakowski (Pałac II Bydgoszcz), Julia Hewelt (Police), Patrycja Wróbel (MKS Copco Imielin), Atena Kołakowska (Pałac II Bydgoszcz), Alina Bartkowska-Kluza (KS Piła).

Odchodzą
Pola Nowakowska (ŁKS Commercecon), trener Dominik Żukowski, Paulina Jędrzejczak (szukają klubu), Dominika Ziołnowska (Police), Julia Sobalska (ŁKS Commercecon?), Monika Głodzińska (zakończenie kariery), Victoria Foucher (Volley-Ball Club Chamalieres/Francja).

W kręgu zainteresowania
Alina Bartkowska-Kluza (KS Piła).

LOTTO CHEMIK POLICE

Przychodzą
Oliwia Sieradzka (Rzeszów), Pola Janicka (Solna Wieliczka), Dominika Ziołnowska (Bydgoszcz), Julia Bogucka, Ewelina Mieszała (obie SMS Police).

Odchodzą
Trener Dawid Michor (Mogilno), Weronika Gierszewska (Moya Radomka), Julia Hewelt (Bydgoszcz), Kinga Różyńska, Adrianna Rybak- Czerniańska (obie zakończenie kariery), Eliza Ropela-Puzdrowska (Gedania Gdańsk), Anna Dorywalska (KS Piła), Matylda Grabowska (Mielec).

W kręgu zainteresowania
Agata Milewska (PGE Budowlani), trener Przemysław Kawka (Eczacibasi Stambuł/Turcja).

MOYA RADOMKA

Przychodzą
Aleksandra Dudek (PTT Spor Ankara/Turcja), Agnieszka Cur-Słomka, Kinga Stronias (obie Mogilno), Weronika Gierszewska (Police), Zofia Sobanty (KSG Warszawa), Marta Fedyk (Ukraina, KHG KNRC/Węgry).

Odchodzą
Monika Gałkowska, Dagmara Dąbrowska (obie zakończenie kariery), Agata Plaga (Warszawa), Wiktoria Szumera, Andrea Kovać (szukają klubu), Nikola Jęcek (LOS Nowy Dwór Mazowiecki).

W kręgu zainteresowania
Iweta Stanczulowa (Bułgaria, Endo Karsiyaka/Turcja).

SOKÓŁ & HAGRIC MOGILNO

Przychodzą
Trener Dawid Michor (Police), Charlotte Krenicky (Belgia, Volei Alba-Blaż/Rumunia), Magda Kubas (Rzeszów), Karolina Drużkowska (PGE Budowlani), Melis Durul (Turcja, powrót po przerwie), Barbara Zakościelna (Nowy Dwór Mazowiecki), Regla Martinez Ortiz (Kuba, VTV Binh Dien Long An/Wietnam), Zofia Ejsmont (LOS Nowy Dwór Mazowiecki).

Odchodzą
Ariadna Priante (Palmberg Schwerin/Niemcy), Maria Tsitsigianni (szuka klubu), Agnieszka Cur-Słomka, Kinga Stronias (obie Radom), Paulina Brzoska (zakończenie kariery), Karolina Pancewicz (Rzeszów).

W kręgu zainteresowania
Liliana Wójcik (LTS Legionovia), Paulina Reiter (LOS Nowy Dwór Mazowiecki).

#VOLLEYWROCŁAW

Odchodzą
Alika Lucenko (Mielec), Martyna Łazowska (Rzeszów), Aimee Lemire, Barbara Dapić (szukają klubu), Anija Jurdza (Volley Club Marqen Baroeul/Francja).

W kręgu zainteresowania
Marlena Kowalewska (ZAON Kifisias/Grecja), Antonia Stautz (Niemcy, Allianz MTV Stuttgart/Niemcy), Karolina Hochołowska (Nike Węgrów), Helena Gibson (Belgia, Asterix Beveren/Niemcy), Julia Mazur (Mielec).

NETLAND MKS KALISZ (BENIAMINEK)

Przychodzą
Gabriela Jędrzejczak (Eckerd College/USA), Paulina Zaborowska (AONS Milon Nea Smyrni/Grecja), Nikola Witkowska (NTSK AZS Nysa), Jaidyn Blanchfield (USA, CSM Corona Braszów/Rumunia), Isidora Rodić (Serbia, ZOK UB/Serbia), Jelena Vulin (Serbia, Beijing Arctic Ocean/Chiny).

Odchodzą
Veronica Allasia (Sigel Seap Marsala Volley/Włochy), Aaana Lindgren (Alademia Sant’Anna Volley/Włochy), Diana Dąbrowska, Paulina Mendzelewska, Aleksandra Deptuch (szukają klubu), Natalia Pustelnik (NTSK Komunalnik Nysa).

Sport 273fe656cd

Gorzka pigułka

Fot. volleyballworld.com

Magdalena Stysiak dwoiła się i troiła, ale nie wprowadziła Polek do turnieju finałowego.

Fakt, że nie jedziemy na turniej finałowy nie jest efektem porażki z Japonią. To wynika z tego, co zrobiliśmy podczas całej Ligi Narodów – podkreślił Stefano Lavarini, trener naszej kadry.

LIGA NARODÓW KOBIET

Biało-czerwone w trzech ostatnich latach kończyły Ligę Narodów na trzecim miejscu. W tym liczyły na coś więcej. Tymczasem nie wystąpią nawet w turnieju finałowym, w którym zagra siedem czołowych zespołów i gospodarz Chiny (Final Eight rozegrany zostanie w Makau). Zdecydowała o tym porażka w ostatnim meczu z Japonią 2:3, choć nasze zawodniczki wygrały dwa pierwsze sety. Rozczarowanie było zatem ogromne.

- Naszym celem był awans do turnieju finałowego, który oznaczał możliwość walki o medale, a to jest coś, co w przeszłości sprawiało nam radość. I to chcieliśmy powtórzyć w tym sezonie – przyznał Stefano Lavarini.

- W pierwszych dwóch setach miałyśmy rywalki pod kontrolą. Później Japonki wróciły w jakiś sposób do gry, do tego publiczność je poniosła, bo była pełna hala. Doszły też nasze błędy. Japonki się rozkręciły i bardzo trudno było nam je zatrzymać – dodała Julita Piasecka, przyjmująca naszej ekipy. Skąd załamanie gry naszej drużyny po drugim secie? – Trudno powiedzieć z czego to wynika. Trzeci set jest czymś szokującym dla nas. Musimy z tego jak najszybciej wyjść i wyciągnąć wnioski, żeby w kolejnych rozgrywkach już nam się to nie przytrafiało – oceniła Piasecka.

Mimo braku awansu do turnieju finałowego Polki zaprezentowały się w Lidze Narodów więcej niż przyzwoicie. W każdym meczu walczyły i były blisko sukcesu. Kosztowne okazały się wpadki z Chinami w pierwszym i Kanadą w drugim turnieju. W sumie wygrały siedem spotkań na dwanaście, czyli tyle samo co w ubiegłym roku. - Jestem dumny, urośliśmy w tej rywalizacji. Wykonaliśmy świetną robotę podczas Ligi Narodów, zebraliśmy wiele bardzo cennych doświadczeń i lekcji. Pomimo że nie osiągnęliśmy naszego celu, wychodziliśmy na boisko z odpowiednim nastawieniem, takim, jakim zawsze chcemy oglądać - podkreślił Lavarini. – W Lidze Narodów mieliśmy dobre momenty, zagraliśmy fantastyczne trzy mecze w pierwszym turnieju, ale spotkań z Chinami, a potem z Kanadą czy Brazylią nie potrafiliśmy rozstrzygnąć na naszą korzyść. To nie może jednak przyćmić bardzo dobrych rzeczy, które wykonaliśmy. Mam nadzieję, że te gorsze rezultaty dadzą nam jeszcze większą motywację, by do drugiej części sezonu podejść z większym głodem zwycięstwa - podsumował trener Polek.

Biało-czerwone będą teraz mogły udać się na krótkie wakacje, ale pod koniec lipca rozpoczną przygotowania do drugiej części sezonu i mistrzostw Europy. Turniej rozegrany zostanie w dniach 21 sierpnia - 6 września w czterech krajach - Turcji (z udziałem Polski), Azerbejdżanie, Czechach i Szwecji.

(mic)

Grupa 7 (Belgrad/Serbia)

■ **Serbia – Holandia 3:0 (25:23, 25:19, 25:15)**

1. USA	12	10/2	29	32:11
2. Włochy	12	10/2	28	32:14
3. Brazylia	12	9/3	26	29:18
4. Turcja	12	9/3	25	30:19
5. Kanada	12	8/4	24	30:21
6. Japonia	12	8/4	21	27:21
7. Holandia	12	7/5	21	24:15
8. POLSKA	12	7/5	20	28:23
9. Chiny	12	6/6	19	26:23
10. Czechy	12	6/6	16	19:23
11. Serbia	12	5/7	20	26:21
12. Niemcy	12	5/7	17	21:25
13. Belgia	12	4/8	10	17:32
14. Tajlandia	12	3/9	12	17:28
15. Dominikana	12	3/9	11	17:31
16. Ukraina	12	3/9	10	18:31
17. Francja	12	3/9	10	17:32
18. Bułgaria	12	2/10	5	10:32

ZWYCIĘSKA ŚCIEŻKA

■ Znakomicie spisują się nasi młodzi siatkarze w mistrzostwach Europy do 18 lat. W grupie I pozostają niepokonani. Do zwycięstw z Islandią, Słowenią i Turcją dołożyli triumfy z Włochami 3:1 (19:25, 25:20, 25:19, 25:23) i Finlandią 3:0 (25:21, 25:16, 25:19). Cenne było zwłaszcza zwycięstwo z Włochami, bo to obok naszego zespołu główny kandydat do złota. W naszym zespole kapitalnie spisali się Karol Leppert (20 pkt), Adam Potempa (18 pkt) i rezerwowy Bartosz Fidyk (17 pkt), który już w pierwszej partii zastąpił Marcela Bernikowicza.

Do zakończenia fazy grupowej pozostały jeszcze dwie kolejki. Biało-czerwoni zagrają z Grecją (wtorek) i Serbią (środa). Do awansu do półfinału – o medale zagrają po dwie najlepsze drużyny z dwóch grup - potrzebują jednej wygranej.

(mic)

Szczęście też pomogło

Robert Kubica w Sao Paulo gonił rywali i doprowadził swój zespół do piątego miejsca.

WYŚCIGI SAMOCHODOWE

Zespół AF Corse, którego kierowcą jest Robert Kubica, w kategorii Hypercar zajął piąte miejsce w 6-godzinnym wyścigu na brazylijskim torze Interlagos w Sao Paulo, czwartej rundzie mistrzostw świata World Endurance Championship (WEC). Zwyciężył zespół BMW, drugie miejsce zajął jeden z fabrycznych teamów Ferrari, a dwa kolejne wywalczyli kierowcy ekip Cadillaca.

AF Corse, prywatny zespół Ferrari, w którym partnerami Polaka są Brytyjczyk Phil Hanson i Chińczyk Yifey Ye stracił do zwycięzcy prawie 25 s. Runda na Interlagos nie zaczęła się zbyt dobrze dla AF Corse. Team w sobotę w walce o pole position nie wypadł najlepiej, zajął dziesiąte miejsce. W wyścigu jako pierwszy jechał Ye. Wypadł nieźle, dość szybko awansował o kilka pozycji i po dwóch godzinach, gdy za kierownicą zmienił go Hanson, zespół był piąty. Hanson pojechał słabiej niż się można było spodziewać, miał wolniejsze od rywali tempo i dość szybko stracił kilka pozycji wywalczonych przez partnera. Do tego wzięli go pod lupę sędziowie, okazało się że był winny kolizji z samochodem Aston Martina. Za to ukarany został 10 s. Po odbyciu kary Brytyjczyk wrócił na tor na 12. pozycji, a kilka minut później za kierownicą zasiadł Kubica.

Polak przejął samochód na godzinę i 57 minut przed metą. Dość szybko odrobił część strat Brytyjczyka i przez prawie 1,5 godziny jechał najpierw na ósmej, później siódmej pozycji. I gdy do końca wyścigu zostało 11 minut los się uśmiechnął do Kubicy. Doszło bowiem do kolizji dwóch zespołów jadących przed nim - drugiego fabrycznego Ferrari i BMW. Wykorzystał to doświadczony Polak, wyprzedził obu rywali, awansował na piątą lokatę i na takiej pozycji ukończył wyścig.

Na Interlagos doszło do klęski obu zespołów Toyoty, które doskonale wypadły w 24-Le Mans. Teraz zostali sklasyfikowani na 12. i 17. pozycji, nie zdobyli do klasyfikacji WEC ani jednego punktu.

W tym roku po raz czternasty w historii odbywają się FIA World Endurance Championship, organizowane przez Federation Internationale de l'Automobile (FIA) i Automobile Club de l'Ouest (ACO). W sezonie startują prototypy i grand tourery podzielone na dwie kategorie: Hypercar i LMGT3. W tegorocznym kalendarzu jest osiem rund. Pierwsza odbyła się na Imoli, ostatnia - 7 listopada - pojedzie w Bahrajnie. Na liście startowej Hypercar jest 17 teamów. W porównaniu z poprzednim sezonem w stawce nie ma Porsche.

■ **Wyniki w kategorii Hypercar:** 1. BMW M Team WRT 6h + 1 okr., 2. Ferrari strata 2,254 s, 3. Cadillac Hertz Team JOTA 6,687, 4. Cadillac Hertz Team JOTA 7,666, 5. AF Corse 24,685, 6. BMW M Team WRT 35,047

(PAP)

Fot. PressFocus.pl

Bolid AF Corse na Interlagos nie imponował szybkością...

Wracają do stołów

Międzynarodowa Federacja Tenisa Stołowego (ITTF) poinformowała w poniedziałek o przywróceniu Rosjan do międzynarodowej rywalizacji.

TENIS STOŁOWY

To pokłosie wtorkowej decyzji Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego (MKOl) o tymczasowym odwieszeniu Rosyjskiego Komitetu Olimpijskiego (RKO). ITTF już wcześniej przywróciła do międzynarodowej rywalizacji Białorusinów, którzy również byli wykluczeni ze startów z powodu trwającej na Ukrainie wojny.

„Po rozważeniu tej sytuacji, zgodnie z niedawną decyzją zarządu ITTF dotyczącą przywrócenia zawodników z białoruskim paszportem, a także biorąc pod uwagę zasadę równego traktowania zawodników oraz konieczność zachowania wszelkich ograniczeń w zakresie uczestnictwa, zarząd ITTF postanowił, że sportowcy posiadający rosyjski paszport zostaną przywróceni i będą mogli uczestniczyć w zawodach tenisa stołowego i tenisa stołowego dla osób niepełnosprawnych, na zwykłych warunkach obowiązujących wszystkich zawodników" - można przeczytać w komunikacie światowej federacji.

Decyzja zacznie obowiązywać 28 lipca. Rosyjscy sportowcy będą mogli startować zarówno w zawodach indywidualnych, jak i drużynowych. Federacja podkreśliła jednocześnie, że zawodnicy będą musieli spełnić odpowiednie wymagania antydopingowe.

MKOl 7 lipca ogłosił, że tymczasowo znosi zawieszenie Rosyjskiego Komitetu Olimpijskiego, które obowiązywało od 12 października 2023 roku. Uznano, że RKO nie zrzesza już żadnych regionalnych organizacji sportowych na terytoriach podlegających jurysdykcji Narodowego Komitetu Olimpijskiego Ukrainy. RKO potwierdził - jak oceniono - że nie prowadzi i nie będzie prowadzić żadnej działalności na tych terytoriach.

MKOl zalecił także światowym federacjom sportowym, prowadzącym kwalifikacje do igrzysk olimpijskich Los Angeles 2028, zakończenie trzyletniego programu weryfikacji Rosjan pod kątem ich neutralności i poglądów politycznych. Nie wyraził jeszcze zgody na start rosyjskich sportowców i drużyn pod własną flagą oraz z hymnem, ale decyzja ta ma być podjęta „w odpowiednim czasie".

(PAP)

Sport 273fe656cd

FIBA doceniła Ponitkę

Mateusz Ponitka w najlepszej piątce kwalifikacji do mistrzostw świata.

ELIMINACJE MISTRZOSTW ŚWIATA

FIBA ogłosiła laureatów wyróżnień za pierwszą rundę europejskich kwalifikacji do mistrzostw świata 2027. Nagrody, przyznane po raz pierwszy w historii na tym etapie rozgrywek, trafiły do zawodników, którzy wystąpili w co najmniej czterech z sześciu rozegranych spotkań.

Dla polskich kibiców najważniejszą informacją jest obecność Mateusza Ponitki w Najlepszej Piątce (All-Star Five). Kapitan reprezentacji Polski był kluczową postacią kadry, która przeszła przez rywalizację w grupie F bez ani jednej porażki. Ponitka w sześciu meczach notował niezwykle wszechstronne statystyki, ocierające się o średnie na poziomie double-double: 17.3 punktu, 7.2 zbiórki, 4.5 asysty oraz 2,5 przechwytu. W dwóch spotkaniach przekroczył granicę 20 zdobytych punktów, potwierdzając status lidera i jednego z najbardziej efektywnych graczy całej pierwszej rundy na kontynencie.

Tytuł MVP tej fazy rozgrywek otrzymał reprezentant Chorwacji, Mario Hezonja. Skrzydłowy odegrał główną rolę w odbudowie pozycji swojej drużyny narodowej (bilans 5-1 w grupie E), notując średnio 19,3 punktu, 8,3 zbiórki oraz 5,5 asysty. Zapisał się także w historii, zdobywając pierwsze triple-double w europejskich kwalifikacjach (11 punktów, 10 zbiórek, 12 asyst przeciwko Cyprowi).

Kto znalazł się obok Ponitki i Hezonji w składzie All-Star Five? Nico Mannion (Włochy), lider ofensywy swojego zespołu (bilans 5-1), zdobywający średnio 16.8 punktu oraz 4.8 asysty. W meczu przeciwko Litwie rzucił 27 punktów. Tarik Biberović (Turcja), który poprowadził Turków do kompletu zwycięstw, w tym dwóch kluczowych wygranych z Serbią. Średnio notował 17,8 punktu i 3,0 asysty na mecz. I Tornike Shengelia (Gruzja), doświadczony podkoszowy zdobywał przeciętnie 21,3 punktu oraz 7,2 zbiórki. W wygranym po dogrywce meczu z Hiszpanią zapisał na swoim koncie aż 37 punktów i 10 zbiórek.

W drugiej fazie eliminacji Polska zagra w tej samej grupie co Chorwacja. Polscy kibice będą mieli okazję zobaczyć na boisku Ponitkę oraz Hezonję. Ten mecz jest zaplanowany na 27 listopada, na razie nie wiadomo, w którym mieście się odbędzie.

Nagrodę dla Wschodzącej Gwiazdy (Rising Star) przyznano 17-letniemu reprezentantowi Słowenii, Stefanowi Joksimoviciowi. Nastoletni koszykarz w zaledwie 15 minut spędzanych średnio na parkiecie zdobywał 10,2 punktu, a w swoim najlepszym występie przeciwko Szwecji rzucił 22 punkty, trafiając trzy rzuty z dystansu.

(pp)

Fot. Facebook Kosz Kadra

Dobra gra Mateusza Ponitki została doceniona.

Szalona propozycja Greena

Co z przyszłością LeBrona Jamesa? Draymond Green zdradził kulisy rozmów na polu golfowym.

NBA

Amerykańskie media żyją przyszłością 41-letniego LeBrona Jamesa, który po rozstaniu z Los Angeles Lakers stał się niezastrzeżonym wolnym agentem. W rywalizacji o podpis gwiazdora wymienia się głównie Cleveland Cavaliers, Miami Heat oraz Philadelphia 76ers. W grze pozostają też Golden State Warriors, w czym duży udział... Draymonda Greena.

Green i James, mimo lat zaciętej rywalizacji w finałach NBA, prywatnie są bliskimi przyjaciółmi. Kilka dni temu spędzili wspólny czas na polu golfowym w Puerto Rico, co natychmiast wywołało falę spekulacji. W swoim podcaście Green otwarcie przyznał, że wykorzystał ten wyjazd do agresywnej rekrutacji Jamesa do San Francisco.

„Wiecie, byłbym szalony, gdybym spędzając z nim X dni, w żadnym momencie nie rzucił: »Stary, musimy pogadać. Co tu się do cholery dzieje?«. Oczywiście, że to zrobiłem. I jasne, że ta propozycja była szalona" - relacjonował bez ogródek skrzydłowy Warriors.

Choć sam zawodnik zdaje sobie sprawę, że jego namowy nie dają żadnej gwarancji sukcesu, wierzy, że zasiał w głowie Jamesa ziarno niepewności: „Uważam, że jestem w tym całkiem niezły, choć to samo w sobie niczego jeszcze nie zmienia ani nie przesądza. Ale wierzę, że rzeczy, którymi się z nim podzieliłem, zmuszą go do intensywnego myślenia". Green dodał też, że nawet jeśli LeBron miał już gotowy plan, to po tej rozmowie „zastanowi się nad nim dwa razy".

Sprawa jest o tyle ciekawa, że James unika spotkań z delegacjami klubów i szefowie zainteresowanychdrużyn wysyłają nagrane oferty audio do jego agenta, Richa Paula. Green ominął tę oficjalną ścieżkę, rozmawiając z zawodnikiem bezpośrednio na polu golfowym. Jeśli jego plan by się powiódł, James dołączyłby do Stephena Curry'ego, tworząc jeden z najbardziej doświadczonych duetów w historii ligi.

TymczasemDenver Nuggets sfinalizowali roczny kontrakt z Alphą Diallo o wartości 1,4 miliona dolarów. 29-letni skrzydłowy o wzroście 201 cm przenosi się do NBA bezpośrednio z Euroligi, gdzie w minionym sezonie został uznany za najlepszego obrońcę rozgrywek. Co ciekawe, koszykarz miał już podpisany wieloletni kontrakt z nowo powstałym klubem Dubai Basketball, jednak jego umowa zawierała klauzulę pozwalającą na odejście do ligi zamorskiej do 15 lipca.

Przez ostatnich pięć lat Diallo reprezentował barwy AS Monaco, stając się jednym z najbardziej cenionych zawodników obustronnych (typu two-way) w Europie. W ostatnim sezonie notował średnio 11,9 punktu, 4,4 zbiórki oraz 1,4 przechwytu na mecz. O jego przejściu do Denver zadecydowały jednak przede wszystkim zaawansowane statystyki defensywne.

Według analiz Synergy Sports, Amerykanin był najskuteczniejszym skrzydłowym Euroligi w ograniczaniu punktów rywali na posiadanie, doskonale radząc sobie zarówno w kryciu indywidualnym, jak i przy obronie akcji dwójkowych typu pick-and-roll. Dla Nuggets, szukających rzetelnego wzmocnienia rotacji na obwodzie i skrzydle, Diallo stanowi solidne budżetowe rozwiązanie o natychmiastowej przydatności w defensywie.

(pp)

POD TABLICAMI

NOWY DUET W GTK

■ Klub z Gliwic ogłosił zakontraktowanie dwóch nowych koszykarzy, którzy wzmocnią formację obwodową zespołu oraz zapewnią stabilność w grze ofensywnej w nadchodzących rozgrywkach. Ruchy te wpisują się w strategię klubu opartą na łączeniu młodych, polskich talentów z graczami zagranicznymi. Pierwszym z nowych zawodników jest Maksymilian Leniec, uchodzący za jednego z najbardziej obiecujących graczy młodego pokolenia w kraju. Urodzony w 2007 roku koszykarz mierzy 194 cm wzrostu i może występować na pozycjach rozgrywającego oraz rzucającego obrońcy. Leniec podpisał z gliwickim klubem trzyletni kontrakt. Swoją karierę zaczynał w Enei Basket Piła, skąd w 2021 roku trafił do akademii Śląska Wrocław. W rozgrywkach młodzieżowych U19 notował średnio ponad 20 punktów i 5 asyst na mecz, zdobywając też doświadczenie w 2. Lidze mężczyzn oraz zaliczając debiut w ekstraklasie. Jest również regularnie powoływany do młodzieżowych reprezentacji Polski.
Drugim wzmocnieniem GTK Gliwice jest Quinton Green. 27-letni Amerykanin mierzy 201 cm wzrostu i gra jako rzucający obrońca lub niski skrzydłowy. Do polskiej ligi trafia bezpośrednio z Austrii, gdzie w minionym sezonie zdobył mistrzostwo kraju z zespołem Hefte Helfen Bulls Kapfenberg. Jego mocną stroną jest rzut z dystansu – w poprzednich rozgrywkach trafiał rzuty za trzy punkty ze skutecznością na poziomie blisko 43 procent (135 celnych prób na 316 oddanych).

SZLACHETKA WE WŁOCŁAWKU

■ Mateusz Szlachetka przenosi się z Torunia do Włocławka. Umowa została podpisana do końca sezonu z obustronną opcją przedłużenia o kolejny rok. W ostatnim sezonie 27-latek był zawodnikiem Twardych Pierników Toruń. W 30 spotkaniach zdobywał średnio 6.2 punktu, 2.3 zbiórki i 1.8 asysty. Wcześniej grał w ekipach z Gliwic, Wrocławia, Sopotu i Warszawy.
- Dobrze znam atmosferę panującą w Hali Mistrzów i wiem jak dużym wsparciem są kibice. Derby Kujaw i Pomorza nie są mi obce. Mam nadzieję, że w tym sezonie to my będziemy cieszyć się ze zwycięstw. Nie mogę się doczekać przyjazdu do Włocławka i spotkania z kibicami - zapowiada Szlachetka na oficjalnej stronie klubu.

(p)

Sport 273fe656cd

Bielsko-bytomskie tropy mistrzyni

Na szlaku prowadzącym Lindę Noskovą do wielkoszlemowego tytułu w Wimbledonie ważną rolę odegrały tenisowe punkty na Podbeskidziu i Górnym Śląsku.

W sobotę 21-letnia czeska tenisistka osiągnęła to, o czym większość tenisistek marzy całą karierę, ale i tak nigdy nie będzie im dane – wygrała najstarszy i najbardziej prestiżowy turniej wielkoszlemowy, na londyńskich trawnikach Wimbledonu. W finale Linda Noskova pokonała swoją rodaczkę Karolinę Muchovą 6:2, 5:7, 6:3.

Fot. PAP/EPA

21-letnia czeska tenisistka osiągnęła to, o czym większość tenisistek marzy całą karierę, ale i tak nigdy nie będzie im dane.

Fot. BKT Advantage

Fot. KS Górnik Bytom

Linda Noskova klęczy druga z lewej w mistrzowskiej drużynie BKT Advantage Bielsko-Biała.

Mistrzyni Wimbledonu pierwsza z lewej 7 lat temu, gdy na kortach w Bytomiu wygrała juniorski turniej ITF.

Nie mieli co jeść...

To była bardzo osobista chwila dla zawodniczki urodzonej w wiosce Bystřička (powiat Vsetin), we wschodnich Czechach, jako córka dyżurnego ruchu na kolei Drahosza i kierowniczki sklepu Ivany. W domu – mówiąc eufemistycznie - nie przelewało się. - Kiedy Linda się urodziła, co miesiąc brakowało mi trzech tysięcy koron. Naprawdę nie mieliśmy co jeść. Musiałem zbierać złom, żebyśmy jakoś przeżyli. Później jeden z kolegów pożyczył mi pieniądze, żebym mógł spłacić długi. Tak naprawdę uratowało mnie dopiero to, że zmarli moi rodzice i sprzedaliśmy ich domek... Dopiero wtedy mogliśmy kupić chociaż samochód i zacząć normalnie funkcjonować – opowiadał Drahosz Nosek na łamach czeskiego „Sportu".

Gdy stało się jasne, że Linda ma talent tenisowy, mama Ivana podejmowała tymczasowe prace przy sprzątaniu i praniu, aby pomóc finansować rozwój córki. Ale dwa lata temu, dzień przed rozpoczęciem Wimbledonu, Ivana zmarła na raka. Po sobotnim zwycięstwie tenisistka spojrzała w niebo. – Zdecydowanie nie stałabym tutaj bez niej, więc dziękuję – podkreśliła Noskova, dedykując tytuł mamie.

Przywoziła placek

Mamę Ivanę dobrze pamiętają w Bielsku-Białej. Bo historia mistrzyni Wimbledonu ma również piękne rozdziały napisane w Polsce.

Od pięciu lat Noskova wspiera w rozgrywkach drużynowych najlepszy polski klub, BKT Advantage Bielsko-Biała. W 2022 roku w Zielonej Górze wspólnie z drużyną 17-letnia wówczas tenisistka z Vsetina wywalczyła złoty medal w inauguracyjnym sezonie Superligi.

Więcej informacji ujawnił prezes bielskiego klubu Piotr Szczypka. „Miło było patrzeć jak Linda Noskova, z którą mamy wiele wspomnień, wygrywa Wimbledon. Jako nastolatka grała z nami młodzieżowe drużynówki, nawet chyba jednego OTK (Ogólnopolski Turniej Klasyfikacyjny – przyp. red.), chciała zagrać nawet w mistrzostwach Polski jako zawodniczka BKT, ale nie została dopuszczona. Od samego początku rozgrywek zawodowych reprezentuje nasz klub BKT, najpierw w Superlidze a teraz w TenisLidze" - napisał Szczypka na Facebooku.

- Linda to spokojna, skromna dziewczyna. Przyjeżdżała do nas z mamą, która zawsze przywoziła nam ciasto – wspomina w rozmowie ze „Sportem" Szczypka. - Z o 4 lata starszą Mają Chwalińską kilka razy tworzyły parę deblową, także w turniejach ITF 25 – dodaje.

BKT zapowiedział, że zgłosi Noskovą w tegorocznych rozgrywkach do turnieju Final Four (prawdopodobnie odbędzie się na początku grudnia). - O ile do niego awansujemy - zastrzega Szczypka. Na razie – w najbliższy weekend – na kortach w Bielsku-Białej odbędzie się druga kolejka fazy zasadniczej.

Drzemał potencjał

Noskova ma także w życiorysie radosny epizod z Bytomia. Latem 2019 - mając niespełna 15 lat - triumfowała na kortach tamtejszego Górnika w turnieju Juniors Open Polska. „Już wtedy było widać, że drzemie w niej ogromny potencjał, który dziś zaowocował sukcesem na jednej z największych tenisowych scen świata" - napisano na facebookowym profilu Górnika.

W tym samym 2019 roku tytuł w zawodowym turnieju Śląskie Open – rangi ITF - zdobyła Chwalińska. Po siedmiu latach obie zrobiły furorę w Wielkim Szlemie – miesiąc temu Polka zagrała w finale Rolanda Garrosa, przebijając się w Paryżu przez kwalifikacje. Noskova zagrała też trzy lata temu w Warszawie w turnieju rangi WTA 250; dotarła w nim do ćwierćfinału, w którym przegrała z Igą Świątek. Niespodziewanie zrewanżowała się ówczesnej liderce rankingu pół roku później, eliminując ją już w 3. rundzie Australian Open 2024.

Stypendium z Bielska

Co ciekawe, Noskova przez dwa lata była stypendystką miasta Bielsko-Biała. Na uszczypliwy wpis internauty („Dla Czeszki stypendium z Bielsko Białej? Wtf ? Czy Wy jesteście poważni? Mało Polek jest, które trzeba wspierać?"), Szczypka odparował: „Nie widzę przeszkód. Zdobywała medale dla Bielska, to dostała wsparcie, bo urzędy mają procedury i wspierają za wyniki. Może Pan zauważył, ale np. polscy piłkarze czy inni sportowcy też mają wsparcie za granicą, jeśli tam pracują i wygrywają. Natomiast Pan może wesprzeć na wiele różnych sposobów polskie tenisistki, nawet nasze bielskie, bo mamy tutaj wiele dziewczyn, które też walczą o top 100, ale nie jest to takie proste. Liczą się tylko czyny, a nie słowa". **Tomasz Mucha**

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 14 LIPCA

TVP 1
20.10. Wiadomości sportowe; 20.50 Pn: MŚ, mecze półfinałowy (na żywo)

TVP 3
16.24, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.35 Wiadomości sportowe

TVN
19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
9.00 Pn: Mundialowy poranek, magazyn piłkarski (na żywo); 20.50 MŚ, mecz półfinałowy (na żywo)

EUROSPORT 1
13.00 Kolarstwo: Tour de France, 10. etap (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
12.00, 17.30 Snooker: Champions League (na żywo)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

TENISOWE RANKINGI

ŚWIĄTEK MINUS PIĘĆ

■ Iga Świątek, która nie obroniła tytułu w Wimbledonie i odpadła w 3. rundzie, spadła z trzeciego na 8. miejsce w najnowszym notowaniu światowego rankingu tenisistek. Pozostałe z Polek nie zanotowały znaczących zmian - Maja Chwalińska spadła z 21. na 22. pozycję, Magdalena Fręch nadal jest 44., a Magda Linette awansowała z 59. na 51. miejsce. Katarzyna Kawa spadła ze 119. na 142. pozycję, a Linda Klimovicova ze 167. na 170.
Na czele niezmiennie od 21 października 2024 pozostaje Aryna Sabalenka, ale jej przewaga nad drugą Kazaszką Jeleną Rybakiną stopniała do 407 pkt. Białorusinka w Wimbledonie również spisała się wyraźnie gorzej niż rok temu, gdy była w półfinale - ostatnią edycję zakończyła na 1/8 finału. Na trzecie miejsce awansowała Amerykanka Jessica Pegula. Na najwyższe w karierze pozycje wskoczyły czeskie finalistki w Londynie - triumfatorka Linda Noskova jest siódma, a Karolina Muchova - szósta.
W rankingu The Race, obejmującym wyłącznie tegoroczne wyniki i na podstawie którego wyłonionych zostanie osiem uczestniczek kończącego sezon turnieju WTA Finals, Świątek z dorobkiem 1954 pkt jest sklasyfikowana na 12. pozycji, a Chwalińska ma 1464 i zajmuje 21. miejsce. Prowadzenie zachowała Rosjanka Mirra Andriejewa – 4999.

„HUBI" W GÓRĘ

■ Hubert Hurkacz w najnowszym notowaniu rankingu tenisistów ATP awansował z 96. na 68. miejsce – to efekt dotarcia w Wimbledonie do 1/8 finału. Kamil Majchrzak, który w Londynie nie obronił punktów za tę fazę i odpadł w 2. rundzie, spadł z 45. na 66. pozycję. Prowadzi niezmiennie Włoch Jannik Sinner, który w niedzielę obronił tytuł na kortach All England Tennis Club. Na drugie miejsce, ale z olbrzymią, blisko pięciotysięczną stratą do lidera, awansował finalista Niemiec Alexander Zverev. Na trzecie spadł leczący kontuzję Hiszpan Carlos Alcaraz. (t)

Z KORTÓW

GRECKA WTOPA

■ W zawodowym tenisie można wygrać z każdym – i przegrać też. Boleśnie przekonała się o tym Magda Linette, która w tym roku pokonała już tenisistki z top 30, m.in. Igę Świątek, Emmę Navarro czy Jelenę Ostapienko. W poniedziałek rozstawiona z numerem 8. Polka przegrała w pierwszej rundzie turnieju WTA 250 na twardych kortach w Atenach (z pulą nagród 283,3 tys. dolarów) z Maią Hontamą 4:6, 5:7; Japonka notowana jest na 202. miejscu w rankingu WTA. Było to pierwsze bezpośrednie starcie zawodniczek. Serwis nie był atutem tenisistek w tym spotkaniu - 34-letnia Polka przegrała w sumie sześć gemów po własnym podaniu, a o 7 lat młodsza rywalka - cztery. Hontama odniosła pierwsze zwycięstwo w tym roku w cyklu WTA Tour. Impreza w stolicy Grecji wróciła do kalendarza WTA po 36 latach i zastąpiła zawody Jiangxi Open w chińskim Nanchangu.

SZYBKI ODJAZD

■ Rozstawieni z numerem 4. Jan Zieliński i brytyjski tenisista Luke Johnson odpadli już w 1. rundzie gry podwójnej w turnieju ATP 250 na kortach ziemnych w szwedzkim Bastad (612,6 tys. euro) - przegrali z Włochami Andreą Pellegrino i Andreą Vavassorim 7:6 (7-3), 1:6, 8-10. We wtorek zagra duet Karol Drzewiecki - Filip Pieczonka. W 1. rundzie eliminacji singla Maks Kaśnikowski (284. ATP) przegrał z Włochem Francesco Passaro (185.) 1:6, 6:3, 3:6.
Z imprezy tej samej rangi w chorwackim Umagu wycofał się Hubert Hurkacz, który rehabilituje naciągnięty w Wimbledonie mięsień skośny brzucha. (t)

Sport 273fe656cd

POWRÓT DO KORZENI

Pisz na **Berdyczów**

Michał Listkiewicz

Jagna Marczułajtis-Walczak poszła w ślady bardziej od niej utytułowanych sportowców, którzy weszli w politykę. Z galerii sportowych sław w ławach polskiego parlamentu tylko Andrzej Szewiński (syn legendarnej lekkoatletki Ireny, świetny siatkarz) okazał się utalentowanym politykiem na lokalnym (Częstochowa) i ogólnopolskim froncie. Kiedyś to polityka zabiegała o gwiazdy sportu i show biznesu, a dziś one same po zakończeniu kariery garną się do działalności publicznej, jak osy do miodu. Większość przemyka przez parlamentarne salony niezauważona, męcząc się w atmosferze intryg, nie odnajdując się w rolach... maszynek do głosowania. Najwięksi mistrzowie przynajmniej opowiadali anegdoty z dawnych czasów, tu mistrzem był Jerzy Kulej. Król strzelców mundialu, Grzegorz Lato, sam opowiadał, że w roli senatora RP raz tylko zabrał głos na sali plenarnej, a chodziło o... otwarcie okien, gdy na dworze panował upał i klimatyzacja nawaliła. Wygrał głosowanie w tej sprawie jednogłośnie!

Teraz na czołówkach gazet jest Jagna Marczułajtis-Walczak. Wybitna snowboardzistka dobrze zna gorzki smak czwartego miejsca na igrzyskach olimpijskich, najbardziej przykrego ze wszystkich możliwych, bo tuż za podium. Ona akurat w życiu politycznym po tym sportowym odnalazła się świetnie.

Fot. Wioska Jagny

Jagna Marczułajtis-Walczak - kiedyś znakomita snowboardzistka, dziś skuteczna polityczka.

Jagna Marczułajtis-Walczak dobrze zna gorzki smak czwartego miejsca na igrzyskach olimpijskich, najbardziej przykrego ze wszystkich możliwych, bo tuż za podium. Ona akurat w życiu politycznym po tym sportowym odnalazła się świetnie.

Trzy kadencje w polskim sejmie, teraz aktywność w Europarlamencie to spory dorobek, za który panią o pięknym góralskim imieniu szanuję. Ostatnio posłanka Jagna symbolicznie wróciła do sportu, podpisując się pod apelem grupy europosłów o odwołanie prezydenta FIFA. Chodzi oczywiście o głośne anulowanie zawieszenia amerykańskiego piłkarza Folarina Baloguna. Gianni Infantino został ostro skrytykowany przez sporą grupę europejskich polityków, w tym naszą posłankę z Poronina. Ten apel oczywiście pozostanie bez echa. Prezydent FIFA to szczwany lis i nie z nim takie numery, jak mawiał Hans Kloss do Hermanna Brunnera w „Stawce większej niż życie". Każdy gest ma znaczenie, ale te polityczne są jakby mniejsze, gdy nie mają podparcia na gruncie prawnym. Żadne gremium europejskie nie może zmusić „pana od kulek" do takich czy innych rzeczy. Prędzej już polityczni liderzy z Donaldem Trumpem na czele. W tej sytuacji znane z poematu „Beniowski" Juliusza Słowackiego przesłanie „pisz na Berdyczów" jak najbardziej pasuje do apelu europosłów.

Po raz drugi wystartowałem w samochodowym Rajdzie Maluchów, którego celem jest zebranie finansowej pomocy dla dzieci poszkodowanych w wypadkach samochodowych. Tym razem na trasie Pisz - Rzeszów z noclegiem w słynnym ze stadniny koni arabskich Janowie Podlaskim. Moim partnerem w ciasnym pojeździe był znany dziennikarz sportowy i nie tylko, Michał Olszański. Całość organizacyjnie spina mistrz quadowych wypraw pustynnych, z rajdem Paryż - Dakar na czele, Rafał Sonik. Wspaniale jest łączyć przyjemne zwiedzanie pięknej Polski z pożytecznym pomaganiem pokrzywdzonym przez los dzieciom. Fiat 126 dla Polaków to coś więcej niż samochód, to nostalgia za czasami młodości wielu z nas. Chyba nie ma polskiej rodziny, w której nie pojawiłby się ten mały samochodzik. Miał go ktoś z bliskich, albo sąsiad, albo kolega z pracy.

Po raz drugi wystartowałem w samochodowym Rajdzie Maluchów, którego celem jest zebranie finansowej pomocy dla dzieci poszkodowanych w wypadkach samochodowych.

Ja posiadaczem dumy polskiej motoryzacji (ha, ha) stałem się przypadkowo, gdy mama wylosowała ją jako posiadaczka książeczki oszczędnościowej PKO. Nie miała prawa jazdy, ja też nie, ale podochocony wizją posiadania własnego auta już w wieku studenckim (wtedy rzadkość) zapisałem się na kurs i za trzecim podejściem zdałem. Długo jeździłem nim na mecze od trzeciej do pierwszej ligi, a na trasie Mielec – Warszawa, właśnie Fiatem 126p, pobiłem rekord trasy po sędziowanym przeze mnie meczu ligowym. Nigdy później nie udało mi się tej trasy pokonać tak szybko, ale to działo się w księżycową jasną noc przy zerowym ruchu. Z kolei przed meczem w Łodzi kierownik ŁKS-u, Marek Łopiński, uznał, że to obciach, gdy arbiter na najwyższą ligę przyjeżdża maluchem i rozpuścił wiadomość o moim rzekomo zepsutym Mercedesie, choć nigdy takiego nie miałem.

„Kto nie jeździł maluchem, ten nie będzie zuchem" - taki rym częstochowski przyszedł mi do głowy, ale dużo fajniejsze jest hasło „Maluchy dla maluchów", dlatego do wsparcia tej szlachetnej akcji bardzo Szanownych Czytelników zachęcam. Przedwczoraj miałem na trasie drobny wypadek, nieostrożny młodzian wjechał mi w tył malucha potężną limuzyną, a ja wskutek tego zdarzenia dalszą podróż odbyłem w busie technicznym, prowadzonym przez mistrza górskich rajdów motocyklowych i samochodowych, Macieja Serafina. Świetny facet, którego sportowy i zawodowy życiorys jest imponujący. Gorlice mogą być dumne z takiego bohatera, jednego z najlepszych na świecie specjalistów od jazdy w ekstremalnych warunkach. Ostatnio jako jedyny Polak w historii udanie wystartował w legendarnym Pikes Peak Hill Climb w USA. Nowa fajna znajomość w moim życiu i to za sprawą nierozważnego kierowcy. Dzielna ekipa techniczna naprawiła autko w jedną noc i od wczoraj jedzie nim kolejny w sztafecie dobrych serc Michał Wiśniewski, czerwonowłosy wokalista i muzyk. Jego przebój „A wszystko to, bo Ciebie kocham", wykonywany przez zespół „Ich troje" był długo hymnem mojej ukochanej Polonii Warszawa.

Bardzo mnie cieszą sukcesy polskich trenerów tenisa prowadzących zagraniczne gwiazdy. Przyzwyczailiśmy się do zagranicznych szkoleniowców w naszej reprezentacji piłkarskiej, siatkarskiej, koszykarskiej, hokejowej zapominając o zasadzie: cudze chwalicie, swego nie znacie. Katowiczanka Sandra Zaniewska prowadząca Ukrainkę Martę Kostjuk i Tomasz Wiktorowski z sukcesami opiekujący się Japonką Naomi Osaką dowodzą, że kpiny z polskiej myśli szkoleniowej są bezpodstawne. Chyba nie chcemy, żeby Jana Urbana zastąpił Hossam Hassan z Egiptu. Nieudacznik tak poprowadził Faraonów w meczu z Argentyną, że przegrali wygrany mecz. Nawet nad głową gloryfikowanego Hiszpana Roberto Martineza pojawił się szklany sufit, najpierw w reprezentacji Belgii, teraz Portugalii. Hassan grzmi na sędziów zamiast uznać własne błędy, co dowodzi, że i w Egipcie znają metodę warszawskich kieszonkowców w tramwaju. Po skradzeniu pasażerowi portfela krzyczeli na cały wagon „łapaj złodzieja", tłum rozbiegał się w poszukiwaniu złoczyńcy, a faktyczny rabuś spokojnie wysiadał.

Katowiczanka Sandra Zaniewska prowadząca Ukrainkę Martę Kostjuk i Tomasz Wiktorowski z sukcesami opiekujący się Japonką Naomi Osaką dowodzą, że kpiny z polskiej myśli szkoleniowej są bezpodstawne.

Narzekamy na brak Polaków w składach ligowych drużyn piłkarskich. A skąd ich brać, jeżeli jeden po drugim upadają amatorskie kluby sportowe? W niektórych województwach trudno dziś uzbierać drużyny, by skompletować rozgrywki klasy A i B. Wojażując maluchem po kraju odwiedziłem piękne, zadbane stadioniki w Bełżycach i Parczewie na Lubelszczyźnie. Uderzył mnie brak na nich młodzieży chętnej do uprawiania sportu w wakacje. Zlitowałem się nad 10-latkiem samotnie kopiącym piłkę do pustej bramki na bełżyckim orliku pod okiem smutnej mamy i rozegraliśmy mecz jeden na jednego, który oczywiście przegrałem.

Narzekamy na brak Polaków w składach ligowych drużyn piłkarskich. A skąd ich brać, jeżeli jeden po drugim upadają amatorskie kluby sportowe?

Dobre chęci starszych jak ja panów nie uratują jednak piłkarskiego strumyka przed wyschnięciem.

Sport 273fe656cd